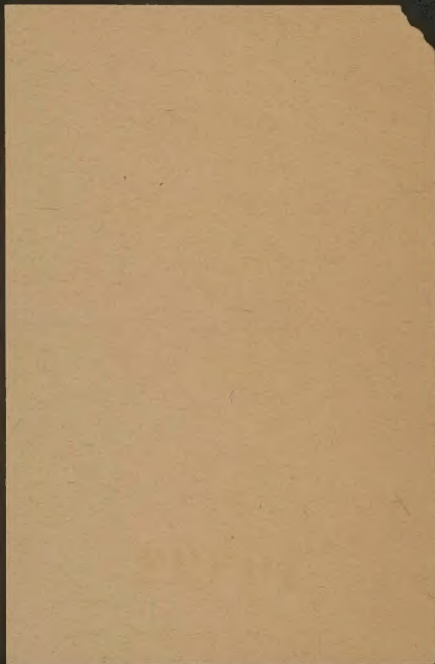


40892

I



WIZERUNK

Doskonałości Apostolskiej,

albo

Z Y W O T

BŁOGOSŁAWIONEGO

SZYMONA
z LIPNICE,

Zakonu Bráci Mniejszych

Oycá S. FRANCISZKA OO. Bernardynów,

Wielkiego Cudotworce,

*Który tak zá żywota, iáko y po śmierci słynał,
y dotad cudami słynie.*Umarł, y uczciwie pogrzebion, Roku Páńskiego 1482.
dnia 18. Lipcá, w Krákovie ná Stradomiu w Kościele

S. BERNARDYNA u tychże Oyców; w Poczec zaś


Błogosławionych policzony Roku 1685.

dnia 24. Lutego.

*Zebrány z Kronik Polskich, tak Świeckich, iáko y Duchownych, y do
Druku podány w Roku 1609. Teraz znowu, zá Staraniem Oyców**tegoż Konwentu, przedrukowany w Roku 1703.**z Przydatkiem różnych fakt, których káżdodziennie u Grobu iego, ludzic
w uciáskach swoich za przyczyna y zasługami doznáia.*

W K R A K O W I E,

w Drukárni Fránciszka Cezárego, I. K. M. y I. M. X. Biskupá Krákovsk,
Książęcia Siewiersk, także Przesł, Akád, Krák. Ordynar, Typogr.



Multi de his, qui dormiunt in terræ
pulvere, evigilabunt: qui autem
docti fuerint, fulgebunt, quasi
splendor firmamenti: & qui ad
justitiam erudiunt multos, quasi
stellæ in perpetuas æternitates.

Danielis 12. v. 3.

Wiele tych, ktorzy śpią w prochu
ziemskim, ockną się: á ktorzyby
uczeni byli, będą iásnieć, iáko
światło utwierdzenia Niebieskie-
go: á ci ktorzy ku sprawiedliwo-
ści nauczają wielu, iáko gwiazdy
ná wiekuiłte wieczności.

4089. 2 T.



IASNIE WIELMOŻNEY,
A NAM WIELCE MIŁOSCIWEY PANIEY,
IEY MOSCI PANIEY
DOMICYLLI
z Wielkiego Chrzastowá
MĘCINSKIEY,
Wieluńskiej, Rádomskiej, Oycowskiej,
&c. &c.

STAROSCINEY,
Zakonu Nászego Bernárdyńskiego Osobliwey
DOBRODZIEYCE.

*Przy zdrowiu dobrym, wśelákich od Boga Naywyż-
szego szczęśliwości.*



Pierwszy Obserwánciey Nászey
Kwiát, ná Polách Sarmáckich przez
Prowidencjá Boską zasádzony, Será-
fickiey doskonałości, w Stolicy Kro-
lestwá Nászego złożony depozyt,
Błogosłáwiony SZYMON, Wyznawcá
Polak, pod Wielkim Imieniem Two-
im, znowu się z cudotwornemi ákcjami y zasługami
swemi, świata prezentuie, IASNIE WIELMOŻNA, á nam
WIELCE MIŁOŚCIWA DOBRODZIEYKO. Gdzież álbowiem
tá Kolumná doskonałości, stanać lepiey y wydatniey
miała? iáko przed Iáśnie Wielmożnemi, y od pocza-
tkow

tkow Krolestw Polskiego, przez nieustajace zaslug y
heroicznych dzieł zaszczyty iasniejacemi, Wielkich
WIERZBOWSKICH, WARSZYCKICH, y MĘCIN-
SKICH Domami, w ktorych Ty iasnie WIELMOŻNA
HEROINO przez osobliwa Twoię swiatobliwosc więk-
szych codzieln przyczyniasz splendorow. Komu barzciey
wzor dokonalosci, formá Zakonney Obserwanciey,
Ozdobá wprowadzonych do Polski Obserwantow, Brá-
cia swoię może zalecié? iáko Tobie, Druga w Krole-
stwie Sarmáckim Páwlo, Wielka pobożnością y ku ubo-
gim niezwyčajną szczodrobliwością Melanio, opa-
trznosci Boskiey Exekutorko. W Tobieć to, nie tylko
dziedziczne Przeznacznych Antenátow, y tak liczney y
śliczney Kolligáciey Ozdoby, ále y Twoie własne nie-
łatwe do naśladowania są zkoncentrowane cnoty; kto-
rymi iáko Xieźyc między pomnieyszymi Luminarzami,
tak Ty Wielka Heroino, między Polskimi Heroinami
iasnieiesz. Bez pochlebstwa álbo iákiego koloru, wízy-
scy ubodzy swoią nazywáia cię Márka, Szpirale Funda-
torka, Zakonnicy osobliwá Dobrodzieyka, Kościoły swo-
ią Ozdobićielką. Owá w obyczajach układowosc, w cno-
tach doskonalosc, w konwersacyách szczerosc y swia-
tobliwosc, we wszytkich procederách przykladnosc, z
poddanemi łaskawosc, z rownemi umiarkowaná po-
waga y roztropnosc, á osobliwá do wielkiey dobro-
czynności ubogim propensya, wszytkim Cię te Cnoty,
żywym do naśladowania wystawily Rytraktom. A że ich
spory komput każdy według swego terminuie Geniu-
szu, ubogich Bernárdynow Obserwanciá, to naybarzciey
Maiestátowi Boskiemu, to Naiasnieyszey Krolowey Nie-
bieskiej, to Wybranyim Páńskim za nayniższe prezentu-
ie *bonagium*, to sobie wielce estymuie, co z złotey ręki
Twoiey prawie codziennie otrzymuie. Iasnie Wiel-
możny lego Mość Pan MICHAŁ WARSZYCKI,
Woic.

Woiewodą Sandomirski, Sendyk Generalny Prowincyey
 Mało Polskiej, szczerą y mądrą radą *Consul*, upadający
 Oyczyzny dyamentowy filar, Senatorów y Synów Ko-
 ronnych według Stáropolskiej cnoty iedyny przykład,
 Naymilszy Małżonek Twoy, otobliwy Zakonu Nászego
 Dobrodziey, że nam pod Warszawą ná Pradze Kościoł
 poddźwignął, y piękniejszym kształtem wystawiony
 rozszerzył; konkurowała (iáko do rąmtego, tak y do
 tego, w Krákovie pod tytułem S. Iozefa, Pánień Zako-
 nu Nászego, założonego) z obopolnie łaską y instancyą
 JAŚNIE WIELMOŻNEY W. M. W. Miłościwey PANIEY. Same
 nie mogące mówić kamienie, łáme głuche ściány, iáko-
 by się ná kształt mnemonowey Státuy, tak wielką po-
 budzone szczodropliwością, ná nową zdobywszy elo-
 quencyą, deklaruia to wszystkim: że staraniem Wielkiej
 DOMICYLLE stanęły, y z twoią się dotąd popisują
 wspaniałością. S. ANNY pod Przyrowem, &c. y inše
 Násze Kościoły y Klasztory, zá iedyny to sobie mają za-
 szczyt; że ich Dobroczynná I. W. M. M. PANIEY ręką, álbo
 dźwiga, żeby nie upadły, álbo zdobi y opátruie, żeby
 Imię tak Wielkiej Dobrodzieyki, ná przykład inšym,
 pokazowały. A któż zaś to z należyтым opisze podzię-
 kowaniem, iáko I. W. M. M. PANI żywe Kościoły, to iest
 Bracia Násza częstemi przewiduielz largicyami, iáko z
 owego Iákoba Patryárchy błogosławieństwa, to iest z
 rosy Niebieskiej y obfitości ziemie, przez szczodropli-
 we ręce I. W. M. M. PANIEY y DOBRODZIEYKI, ubodzy u-
 czestnikuią Bernardyni. Ci tedy będąc tylko Synami
 Opatrzności Boskiej, y łámo ubóstwo máiąc zá Pań-
 stwo, y naybogatsze spezy, przyznáia, że im między in-
 szemi Dobrodziejami, osobliwa práwie Niebo destyno-
 wało Dobrodzieykę I. W. M. M. PANIĄ. Widzi w liście
 Boskiej naylepiey Błogosławiony Nász Wyznawca SZY-
 MON z Lipnice. Widzi to, mówi. On SZYMON, który

dla niewinności życia, zdał się być nie człowiekiem,
ale wcielonym Aniołem. On SZYMON, który uczynio-
ne Zakonowi Naszemu Dobrodziejstwa, wielkimi od
Pana Naywyższego, uproszonymi nagradzał łaskami.
On SZYMON, na którego się interceksyey skuteczney,
nikt nie zawiodł, kiedy się do niego szczerze y serdec-
znie garnał. On SZYMON, który za żywota jeszcze, ro-
żlicznymi Cudami, stał się wszystkim w potrzebach swo-
ich ucieczka y obrona. Dopieroż teraz, kiedy już wziął
w posłesyą wieczną, Naywyższe y Nieodmienne Do-
bro, kiedy większą do Naywyższego Maiestátu poufa-
łość, czy nie uprosi I.W.M.M. PANIEY y DOBRODZIEYCE,
przymnożenia łask y faworów Niebieskich? Czy nie
uprosi, w pospolitym wieku tego żelaznego utrapie-
niu, y ciężkiej Korony Naszey turniei, pożądany po-
ciechy? Otrzyma to na Imię Najsłodsze IEZUS, które
zawsze miał w sercu y w uściech, IASNIE WIELMO-
ŻNA M.M. PANI, że y tu w pomyślnych sukcesach, a
osobliwie w łasce Boskiej długoletnie będziesz sobie
co daley większe skarbić zasługi, y potem w Krole-
stwie, chwały otrzymasz szczęśliwość wiekniłą; Kto-
rey życząc, jestem

IASNIE WIELMOŻNEY y MNIE
WIELCE MIŁOSCIWEY PANIEY
y DOBRODZIEYKI

Sługą, y niegodny Bogomodlca.

X. ERAZM KOZIKIEWICZ,
Zakonu Braci Mnichyich S. FRAN-
CISZKA, Kaznodzią na ten czas
Strądomski.



Ho radej nqm Syn Stanisław Kościelny
chorował, iak pędził miy mu ten żywot i
~~nie~~ Symona z Lipnicy pod głowę podłożył
tak cazar dowodził za miyiriję tego
świętego. za co Panu Bogu chwata na wieki.
w Jedlinie za słysku. 13. Febr. 1922.

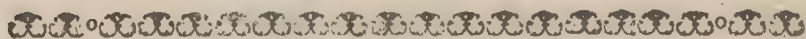
~~W. Kościelny~~
~~W. Kościelny~~

Do Łaskawego Czytelniká.

W Roku 1609. wydány był do Druku Zywot
Błogosławionego SZYMONA z Lipnice, że
iuz dawnością czasu, Exemplarze cale za-
ginęły; niektórzy do tego Świętego nabożni ludzie,
(kiorzy prawie każdodziennie łask przez zasługi, y
za wielowładną przyczyną tegoż Błogosławionego, w
rozlicznych chorobách uzdrowienie, w niebespieczeń-
stwach ratunku doznáta) żádali sobie dla wielkiego
ku temu Świętemu nabożeństwu, czytać, y wiedzieć
Zywot iego świątobliwy: przeto do przedrukowania
tenże Zywot podjęć, z przydatkiem niektórych Cu-
dow wyiętych, ex Processu formato in Ordine ad Be-
atificationem & Canonizationem tegoż Błogosławio-
nego SZYMONA z Lipnice, cum Iuramentis Wiary
godnych Osob, które się spczyfikuiá, y iáko zeználi
przy ich Mościách Xiężách Kommissarzách delegowa-
nych à Loci Ordinario. Ze w tym Zywocie Błogost.
SZYMONA z Lipnice, nie maś gładkich słow, to dla
tego, iż się namuszy Staropolskiej nie odmienia pol-
szczyzny, przydały się y Modlitwy do tego Świętego,
dla więkšego wzbudzenia pobożnych Kátolikow, áby
iáko do Patroná Korony Polskiej, w roznych potrze-
bách swoich, osobliwie Oyczyzny nášey ućiekali się,
modły swoje nabożnie ofiaruiac, á o Pokoy święty przez
zasługi tego S. Maiełtátu Boskiego żebrzac, abyśmy
się kiedyjskolwiek požadanego doczekáli, co łatwo

orazy-

otrzymać możemy, gdy tylko zle życie nasze, w dobre
uczynki obrociemy, y za wszelakie zbrodnie pokutując,
z szczerą poprawą żałować będziemy, co rącz dać
CHRYSSTE IESV, przez zasługi tegoż
Patrona Świętego, Amen.



APPROBATIO.

Książkę, zawierającą w sobie Żywot, y Cudá
Błogosławionego **SZYMONA** z Lipnice, Zako-
nu Braci Mniejszych **S. FRANCISZKA**, już przed-
tym w Roku Tyśiącznym Sześćsetnym Dziewią-
tym, do pobożney wszystkim wiadomości dru-
kiem podana, znowu w terażniejszy Rok za
staraniem **WW. OO.** w Konwencie Stradom-
skim **S. BERNARDYNA** przy Krakowie, czy-
tałem, która że na wystawienie mocy y chwały
Boskiej w Świętych Wybranych iásniejący, y po-
ciechę tych ludzi, którzy ratunku u Bogá przez
Páńskich iego Sług szukáją, iest zebrána y wydá-
na, áby drugiraz dla uszanowania y naśladowá-
nia doskonałości y chwalebnych Cnot, pomienio-
nego Błogosławionego przedrukowana była, po-
zwoliłem. Dań w Kollegium Wielkim Akáde-
miej Krakowskiej, dnia 17. Listopádá, Roku 1703.

X. PIOTR PRACZLEWIC,

Písmá S. Doktor y Professor, Kościoła
S. Floryána przy Krakowie Dziekan,
Książ Diecezey Krakowskiej Cenfor. mpp.

ZYWOT

Z Y W O T
 BŁOGOSŁAWIONEGO
 Oycá SZYMONA
 z LIPNICE,
 ZakonuBernárdyńskiego,Reguły
 S. FRANCISZKA,
 Wybrány z Kronik Oycow Bernárdynow.

ROZDZIAŁ I.

*Iáko Ian S. Capistranus do Polski przyśedşy przy-
 ięty, y iáko Kłáştór ná Stradomiu pod Tytułem
 BERNARDYNA Świętego założył.*

I Ako to miéysce y Kłáştór przy Krákwie ná Stra-
 domiu u Oycow Bernárdynow nád wşytkie Kłá-
 ştory ich w Kroleştwie Polskim ieşt pierwszy, y
 naypierwey fundowány, y założony od ZBIGNIE-
 WA KARDYNAŁA, świętey pamięci, ná ten czas Bisku-
 pá Krákowskię: ták też y oni Oycowie tegoż Zako-
 nu, ktorzy w tym Kłáştorze przed innemi wprzod
 miéşkáiac, Pánu Bogu służyli, y fundáménta Cnot SS.
 z Naukámí sprzeżonych, y przykładow światobliwych,
 wprzod założyli, przodkowáli nád inşe. Czego ie-
 żeli kto chce mieć oczywiştá wiadomoşt, zkąd przy-
 źli, y kiedy się tu w Polsce pokazáli, y iáko iawnie

od oboiego stánu y gminu ludzi, z wielka uczciwością przyięci byli, y uczceni; bo y Krol KAZMIERZ ná ten czas z rękú S. Kapistrána Slub z Krolowa wzał, y iákie záraz w Polšce y Węgrzech pożytki w duszách ludzkich czynili, w obu Rzeczách polpolitych, tak Duchowney, iáko y Swieckiey, iáko též ná podobieństwo y kształt Iezuego, z Niebá wspomózeni, Turki y nieprzyiaciele Chrześciaństwa gromili. Iáko Wielcy Pánowie y Szláhta, Mištrzowie též Vczeni y Bakalarze z swemi Dyscypułami y Studentami Kollegium Przestawney Akádemiey Krákovskiej Zakon ten przyjmowali, y do niego się z wielką chęcią y nabożeństwem gáli, y w nim nie tylo náuką, ale y dobrym przykładem, wszystkim świećili. y w nim tak wiek swoy kończyli; świádeczą o tym Kroniki Polskie, Swieckie y Zakonne, náwet y Żywoty Świętych, iáko czytamy o tym, Świętego IANA KAPISTRANA, dnia 23. Pazdziernika, ná karócie 919. Z tych iáko pierwszy Kwiat Woniczacy Róży álbo śliczney Liliey, był Błogosławiony Ociec LIPNICYUSZ, náuka, żywotem światobliwym, y Cudami sławny, kto się do iego góbu ućieka, z wielką wiarą y nabożeństwem, wielkie y cudowne dobrodzieystwa odnoši zá iego święta modlitwą, y zasługami. Ze może do drugich mówić z Psalmistą Świętym w te słowa: *Filij hominum, scitote, quia Dominus Sanctum suum mirificavit.* Synowie ludzey, wiedźcież o tym, że Pan Świętego swego cudami uczcił y wstawił.

ROZDZIAŁ II.

O urodzeniu, náukách w Przestawney Akádemiey Krákovskiej, Błogosławionego SZYMONA z Lipnice.

Vrodził

V Rodził się Błogosławiony Ociec SZYMON ku Węgrom na Podgorzu w Miasteczku Lipnicy, siedm mil od Kraków, Stołecznego y Głównego Miasta Korony Polskiej, z uczciwych, a pobożnością y Cnota Szlachetnych Rodziców. Ktorego wprzod w domu do nabożeństwa y światobliwych zaprawiwszy postępkow, gdy miał lata po temu, dali go do szkoły na wyćwiczenie w naukach y obyczajach pocztowych, w których za pomocą Bożą y ostrym dowcipem swym prętko postąpił. Strzegł się wszelakich światowych konwersacyi, wiedząc dobrze, że *corrumpunt bonos mores consortia prava*, y cokolwiek mu od nauki zostawało czasu, wszystko na modlitwach y uważaniu rozlicznych dobrodziejstw Bożkich trawił. W Przesławney Akademii Krakowskiej, w zgromadzeniu tak uczonych Mężow, Doktorem Filozofii y nauk wyzwolonych został. Dostąpiwszy nauk, w jakim by stanie żywot swoy prowadzić, y duszę niepokalaną Stworcy swojemu zachować miał, o tym ustawicznie myślał.

ROZDZIAŁ III.

Iako Błogosławiony SZYMON wzgardził światem, y do Zakonu OO. Bernardynow wstąpiwszy, żywot ostry y światobliwy prowadził.

Wiedział dobrze Błogosławiony SZYMON, że w każdym stanie (ile Duchownym) człowiek każdy duszę swą zbawić może, żyjąc według powołania swojego. Vważając iednak, że *mundus in maligno positus*, y wszystkie światowe stany podlegają upadkowi prętkiemu, obrał sobie Stan u światła wzgardzony, ale

Pánu Iezusowi wielce przyjemny, Apostolski, to iest, Zakon Seraficznego Oycá FRANCISZKA Świętego, y przyśzedszy do S. IANA KAPISTRANA, ná Strádomiu u OO. Bernardynow ná ten czas mieczkáiącego, z wielką go pokorą y nabożeństwem o hábit Święty prośł. Ktory nieodmowiony sobie, z rak S. KAPISTRANA przyjąwszy, á potym w Rok (według zwyczáiu) ná Regulę FRANCISZKA Świętego Profesya uczyniwizy, do śmierci ją doskonale zachował, y wypełnił. A swiatobliwość iego y nabożeństwo zwałacza ku Niepokalanie poczętey Pánnie MARYEY, Mátcé Bożey. Kto wypowie y wysławi? prosto w tym náśladował Oycow Świętych, FRANCISZKA y BERNARDYNA, y oney sobie iedyń Pánnę upodobał, á oney gorącym nabożeństwem we dnie y w nocy z obfitym łez wylaniem, aż do śmierci służyć nie przestał. oney w Koronkách, Godzinkách, y w inszych Modlitwach, postách, y rożnych mortyfikacyách sámego siebie ofiarował, y czystosc swa, którą nienaruszoną w niwczym, aż do śmierci zachował. Oddawał w swoich nabożeństwach w opiekę tevé Niepokalanie poczętey Pánnie, wsiyskich grzeszników, otobliwie Krolestwo Polskie. Ciało swe ustáwicznemi dyscyplinami, całonocnym ná modlitwach czuciem, y innemi Zakonnemi ciężkiemi pracami ustáwicznie martwił, y tak się z nim ostro y surowie obchodził, że gdy inši Bráćia o pułnocy po lutrni po pracách ná odpoczynek pošli, on sám wpuszczal się w doł, między Robactwo, máiąc to sobie za *Purgatorium*, álbo Czyszcic, potym od Robactwa strapiony, y od stop do głowy zraniony, wychodził ná gorę, y mało co iuż sił w sobie májący, ostremi dyscyplinami ciało swe, frodze przez siedm Psalmow Pokutnych, z Litániami, y z innemi Modlitwami wielce płacząc, biegał;

wał; y gniew Boży nad narodem ludzkim błagał, á wszytkim požadanego miłosierdzia Boskiego pokornie y goraco prosił. A gdy go tak Bráćia znędnzonego y z pracowanego á prawie nápoły żywego widzieli; z wielkim uzaleniem, prosili go, áby sobie odpoczał. Ale ten Błogosławiony Ociec SZYMON tak im był zwykł odpowiadać: O Bráćia mili, długi czas będę miał do od poczynku, gdy te moje kości do grobu będą złożone; ále teraz najmnieyszego ezátu słudze Bożemu nie godzi się prozno y bez pożytku opuścić. Ieżeliż Pan Jezus, żyjąc tu ná świecie, w śmiertelnym cieie, przez lat trzydzięści y trzy, tak wiele prac podiał, tak wiele ucierpiał, y tak wżedł do swoiey chwały; á my iáko pracować y cierpieć nie mamy, ieżeli w iego Krolestwie bydz chcemy ná wieki. Miałć by rá odpowiedź tego Błogosławionego Slugi Bożego mieć w áffekciach Chrześciańskich zaslepionych miysćá, ktore tu nie pracować ani cierpieć dla chwały wiekniștey niechcá, á pizećie sobie oneż fałszywą obiecunia nádziciá, á oto *non vult Beatos sine labore Deus*. y owtzem przez wiele uólskow y utrapienia cićnać się nam do chwały wiekniștey potrzeba. O trudnáz to y prawie nie podobna, áby kto miał z tych tu ziemikich do niebieskich przemieść się roiskozy, żeby kto y tu doczesnie ciálu, y duszy wiecznie dogodził, poniewáz y sam Bog wćielony, po pracách y okrutnych mękách, do swoiego wlatnego wstąpił Krolestwa.

ROZDZIAŁ IV.

Iáko Błogosławiony SZYMON prágnał zbáwienia
dusí, krwia lezusowa odkupionych, y Męczenstwá,
y o iego między Sáráceny peregrynácyey.

A By Błogosławiony SZYMON mógł nie tylko między Chrześcijańskim, ale też Bismurzańskim y Pogańskim pożytek czynić narodowi, y aby krew swoją y zdrowie dla zbawienia dusz ludzkichłożył, umyślił puścić się między Sáraceny do ziemi Świętej, y Grob Boży w Ieruzalem nawiedzić, otrzymał na to u Oyców swoich Bernardynów pozwolenie, nawiedzić mieyscá święte, owe, gdzie się Pan miły Iezus poczał z Duchá Świętego, narodził z Niepokalanie poczętej Márk, y gdzie za nas ucierpiał y umarł, pozwolili mu y tego, aby Pogaństwo do Wiary Świętej nawracał. Aże to bydy bez pozwolenia y błogosławieństwa Stolicy Apostolskiej nie mogło, wzięwszy sobie za towarzysza Bratá Tyburcego, pozedł do Rzymu, kędy u Oycá Świętego otrzymawszy licencya y benedykcyę, puścił się ku Ieruzalem między Sáraceny, według Iezusa Páná rozkazu, który na swoich Apostołów y ich Naśladowców włożył *sine pera sine sacco sine calceamento. 7 goła sine proprio*; kędy zaszedłszy, ledwo nie krwawemi łzami polewał owe mieyscá, kędy się Pan Iezus w wielkim uboſtwie z Panny Przenayświętszey narodził, oblewał łzami Ieruzolimskie ulice, które Dobrotliwy Iezus krwią swoją przenaydroższą z kropił. Ile mógł owemu Pogaństwu Chryſtusa y Wiarę jego Świętą głosił. Narazając się na to, aby był męczeństwo dla teyże Wiary podiał. Zgoła *non martyrio voluntas sed voluntati martyrium defuit*, konterwował go Pan Iezus, y zachował w tey drodze od śmierci, aby był żyjąc tu, więcej pożytku w duszach ludzkich uczynił. Na tę drogę wybierając się, tak się na pamięć Reguły Świętego FRANCISZKA (którą ślubował) nauczył, iako nikt lepię nie może paćierza, dając tego przyczynę, że jeśli mnie Sáraceni poimają, y wszystko odemnie odbierają, nie we-

zma mi z pamięci Reguły Świętej, która y tam zawse
aż do śmierci chce zachować, iakoż i zczęśliwie zachował, lubo w wielkim uboſtwie, cierpliwości, utrudzeniu ciała, tę drogę bez narużenia Reguły odprawił.

ROZDZIAŁ V.

*Iako Błogoſławiony SZYMON do Kraków po-
wrociwszy z Ieruzalem, był przyięty; y o naukach,
które Bracia ſwoiey, będąc przełożonym, dawał.*

PO długim czasie Błogoſławiony Ociec SZYMON
gdy i zczęśliwie one myśla y drogę obſzedł z
Towarzyszom pomienionym, wrocił ſię do Kraków,
głazie od wſzech z radością był przyięty. Tam
znowu w wielkiej oſtrości y ſurowości, żywot ſwoy
wiodac na modlitwach, czuściu, dziennym y nocnym
w rozmyſłaniu, y ćwiczeniu, y pracach Zakonnych go
trawił. A iako w poddaństwie, tak w przełożenſtwie,
pokorę głęboką, miłość gorącą, zachowanie doskonałe
Reguły ſlubow, y Profeſylcey ſwey pilnie zachował. Bo
aczkolwiek przełożenſtwa ſię chronił, y przed nim
barżey niż przed wężem uciekał, jednak gdy Święte
poſtawienie przełożenſtwem go obciążyło, bo y Komenda
Vezda nań włożono, y tu doskonale ſię zachował
w powołaniu ſwym, w pokorze, w miłości, y w
ſprawiedliwości go odprawował, napominając y karząc
w miłości Oycowſkiej, a nawięcey ſwym świętym
przykładem y nauką wſzyſkę Bracią ſwą do zachowania
Reguły, y doskonałości Zakonney prowadzac y
wiodac. Między inſzem ſłowy mawiał do Braci ſwey
w napominaniu: *Non ſis Prælatuſ, non ſis medicuſ, non ſis
coquuſ, to ieſt: Nie czyń ſię Bracie Przełożonym, ani le-*
karzem,

karzem, áni kucharzem. W ktorych trzech słowiech, trzy náuki potrzebne Bráćiey zostáwił. Bo naprzod gdy mówił, Nie czyn' się Przełożonym, nie rozkazuy; uczy nas posłuszeństwa świętego, ábyśmy nie rządžili, ále rządóm Przełożonych nászych pokornie się poddawáli, y z miłóści im posłuszni byli. A gdy zaś mówi, Nie czyn' się Lekarzem y Medykem, ktoryś iest Mendikiem, uczy nas w tym ubóstwa świętego, ábyśmy sobie w iálmużnie świętey nie przebieráli, iáko Medykowie, mówiac, toć się godzi iść, á to nie godzi: toć zdrowo, á owo nie zdrowo: to dobre, á owo nie dobre. Ale co położa przed nas, nie przebieráiąc, mamy pożywać z błogosławieństwem Bożym, iáko násza Reguła tego uczy. A naypodleyšie rzeczy z ręki Bożey zá wielkie wdzięcznie mamy przyjmować, rozumiejąc, że y tego ieszcze godni nie iestemy. Gdy náwet mówi, Nie czyn' się Kucharzem, szemrania w tym brońi, ábyśmy nie mówili, tego nie dowarżono, owego nie dosolono, á to zaś przydymiono, á żebyśmy zátym sobie potrawek nie gotowáli wedle myśli nášzey y smáku, ále ábyśmy ná zgotowanych przedstawáli, gdyż y on lud Boży ná puśczy, w Mánnie wszytkie smáki mieli, ták y nam wdzięczność w káżdey potrawie smák miły y przyjemny uczynić może.

ROZDZIAŁ VI.

*Iáka dał náukę Káznodźciei iednemu, ktory go pytał:
iákoby mógł naylepiey y nayskuteczniey kazáć?*

GDy czásu iednego Błogosławionego Oycá tego Káznodźcieia ieden spytał, mówiac do niego: Oycze, prótze Cię. náucz mnie, iákobym ia też mógł dobrze

dobrze y skutecznie kazać? Ná co mu Ojciec Błogosławiony SZYMON krótko trzema tylo słowy odpowiedział, tak: *Ora, Labora, Despera.* to iest, Modl się, Pracuy, Rozpaczay. Gdy mowi, Modl się, day naukę Kaznodźciom, aby wprzod, niżeli się poczną ná Kazanie gotować, nabożnie Pana Boga prosili o to, aby im sam pokazał materya, y podał to do ich sercá, coby mieli z woli y rozkazania iego kazać. Iáko Prorok Święty Izaiáš, gdy mu sam Pan Bog rozkazał kazać, y wołać, mowiąc: *Clama, wola;* á Prorok Święty rzekł, *quid clamabo?* Co będę wołać? y pokazał mu Pan materya Kazania, y co miał wołać, mowiąc: *Omnis caro fenum, & omnis gloria ejus quasi flos agri. Exsiccaturum est fenum, & cecidit flos &c. (Isa. 40.)* Wszelkie ciało iest siano, y wszelká chwala iego iáko polny kwiat. Všchnie siano, usycha, y upada kwiat. O iáko przystoyną materya podał sam Pan Bog do Kazania Prorokowi, Kaznodźciemu, że wszelkie ciało iest siano. Słusznie, bo które są własności trawy y siano, też właśnie służą y człowiekowi káżdemu, bo iáko trawa y kwiat skóro się pokaże z ziemi, wdzięczne są w oczach ludzkich, á pokoszone zaráz więdną, y zdeptane bywają. A zá czásem w gnoy się y sprośną materya obracają. Tak y ciało, z choćby naypiękniejszego człowieka, *omnis caro fenum*, iáko w uschlým sięnie, y potartym nie uznac, co było (będąc trawa) waniejącym kwiatem, á co zádnego z siebie nie wydajícím woni chwaścem, tak gdy ciało ludzkie śmierć swoją kosa podciąwtzy, ususzy, y uwędzi, y iáko do gumná do podziemnego zaprowadzi grobowcá, nie podobna tám uznac, między owymi sprośnemi gnatami, iáko między sianem, czy Krolewskie, czy Senatorskie, czyli Kapłáńskie kości. nie uznac, czyli kwitnący młodóści, czyli wzgrzybiałow

starości to śiáno, to iest człowiek się dostał. Ma y z
 strony duszy sumnienia, śiáno wielkie podobieństwo,
 bo iáko śiáno ná pokosách kiedy roztrząsaia, wytrzą-
 sá z niego pod czas żabę, wężá, iászczurkę, żmiię,
 ábo padolecá, &c. tak roztrząsaiac sumnienie, znajduie-
 my w nim częstokroć grzech ráki, który bárdziej zá-
 szkodzić może, niż wąż, ábo iászczurká, ábo żmiiá,
 ábo pádolec, gdyż grzech śmiertelny duszę zabija, á
 owi tylko ciáło ukásić mogą. Drugie słowo Oycá Bło-
 gosławionego SZYMONA było, *Labora*, Prácuý. W kto-
 rym uczy Kaznodzieię, áby po święteý modlitwie
 prácowáł, szukáiąc tego w Księgách rozlicznych, co mu
 Pan Bog ná modlitwie do serca podał. A znalazłszy, áby
 się tego pilnie á pilnie uczył, iákoby to słuchaczom,
 potym snadnie podał do wyrozumienia, y ono między
 nie rozdzielił wedle potrzeby káždego. Trzecie sło-
 wo było Oycá Świętego, *Despera*, Róspaczay. Dziwne
 to słowo, lecz dobrego róspaczánia uczy o swoich si-
 lách, nie o pomocy Boskieý, áby Kaznodzieiá máiąc iuż
 w pámięci swey gotowe Kazánie, nie ufał w sobie, áni
 w tym co umie, ále w Bogu. Bo y Świętym się to przy-
 dawało, y samemu Najswiętízemu Fundátorowi Zako-
 nu nášego, Błogosławionemu Oycu FRANCÍSZKOWI, że
 máiąc kazáć przed Papieżem y Kardynały, spisał sobie
 Kazánie, y ná pámięć się go dobrze náuczył, á wízedszy
 ná kazadlnicę wszytkiego onego zápomniáł z dopu-
 szenia Boskiego, áby w Bogu ufał. Káždy Kaznodzieiá
 máiąc po gotowiu wszytko, á on może podáć mu in-
 szą materýa, iáko w tenże czas Świętemu FRANCÍSZKO-
 WI, y wymowę mądrá, iáko świętemu temuż, y Świę-
 temu Szczepánowi, y Świętym Apostołom, ktorey się
 nie będą mogli oprzeć y sprzećiwieć wszyscy adwersá-
 rze y nieprzyáciele, áni náwet grzechy ludzkie. Takéi

się ten Błogosławiony Ociec SZYMON gotował na Kazanie, y tak drugich uczył z pożytkiem wielkim duchownym.

ROZDZIAŁ VII.

*Jako prośbacych się z świata do Zakonu przyjmował,
y ich posłuszeństwa probował.*

Y To rzecz dziwna była w tym Oycu Błogosławionym, że gdy się kto u niego prosił, aby go przyjął do swojego Zakonu, tedy tak woli y staiku iego doznawał, kazał przynieść zarzysłego y palającego węgle, a temu, co się do Zakonu iego prosił, kazał na nim bołymi stanąć nogami. leżeli się, który taki ociągał, ognia wytrwać nie mogąc, mówił mu, że y w tym Zakonie nie wytrwasz, ale wichrem pokus przełomany y wyrzucony będziesz. A którzy chętnie y ochotnie na one zarzysłe węgle wstępowali, tym dobrą czynił nadzieję, że wytrwać mieli za pomocą Bożą, a strzały ogniowych pokus nie im szkodzić nie miały. Y takci się ono wszystko, jako Ociec Błogosławiony SZYMON im opowiadał, nad każdym się ziszcilo. Będąc Magistrem *Novitiorum* w pomienionym Kłasztorze Oycow Bernardynow na Strądomiu, tak często staiku y posłuszeństwa w Nowicyuszach probował: polzedłszy z niemi po Nabożeństwie na *manuale exercitium*, to jest do ręczney roboty, kazał im kapustę do gory korzonkami sadzić, który się zprzeciwił, mówiąc, że mian tego, na świecie jako żywo, nie widział, żeby na dół listkami, a korzonkami do gory kapustę sadzono, zaraz takiemu nieomylnie prorokował, że nie miał w Zakonie Świętym wytrwać, przydając, że kto do Zakonu dla

tego. aby swā duszę zbawił, przychodzi, ma doskona-
le wolā własnā pod wolā Przełożonego poddać. Który
zaś Nowicyusz nie sprzeciwiāc się woli Błogosławio-
nego Oycā, Magistrā swojego zadosyć czynił, tego bydz
godnym Zakonu Świętego sādził. Iakoż potwierdzał
Pan Bog tę iego probę oczywistym cudem, bo kapustā
owā, korzonkami wsadzona do gory, dziwnie się pię-
knie krzewieła y rosła. Toż probuiac swoich Nowicy-
uszow statku posłuszeństwa, y z dębem uczynił, który
wykopawszy przesadzaiac korzeniami do gory, nadół
obrociwszy gałazki wsadzić rozkazał, koło czego y sam
własnymi rękami robił. Utwierdził Pan Bog cudem y
tę iego akcyā, kiedy nadprzyrodzonym sposobem uro-
sł wielki urosł, który trwał aż do zruinowania Kła-
sztoru y Kościoła pomienionych Oycow nā Stradomiu.
Obaczyć to każdy może nā Obrazie w Ołtarzu tegoż
Błogosławionego SZYMONA.

ROZDZIAŁ VIII.

*Iako Błogosławionego SZYMONA z udānia stro-
fowano o to, że w Kazaniu zachęcał żarliwie prā-
wowiernych Kātołikom, do zāmitowania się nay-
śłodszego Imienia IEZVS, y o iego po-
kórze głębokiey.*

Nie mogąc czart przeklęty nā światobliwy żywot
Błogosławionego SZYMONA patrzyć, różnemi go
sposobami prześladował, y różnych ludzi (nāwet
y Duchownych) przeciwko niemu pobudzał. Czāsu
iednego gdy był nā Stradomiu w Kościele założenia
Świętego BERNARDYNA, y w Kazaniu też BERNARDYNA
Świętego naśladował, a zwłascza w rozgłāzaniu Zba-
wienne.

wiennego Imienia IEZUS. W czym tak goracym y przedziwnym się bydź wszystkim pokazał, tak uczonym, tak y prostym ludziom, że też y przytomnych obecnie y odległych sława oną z daleka y z bliska do zdumienia przywodził. Przy tym Kazanie iego każde było nie o subtelnościach niepotrzebnych, ale o wagardzie świętą, o cnotach, y o obyczajach ku dobremu; o pobożności Chrześciańskiej, y miłości Bożkiej, pomniał na owo napomnienie, które dał Kaznodziociom Zakonu swojego FRANCISZEK Święty, aby zawtze kazali ludziom, *annunciando ejus vitia & virtutes, penam & gloriam*. Y dla tego nie było tak zakamiałego grzesznika, któryby się z Kazania iego do domu z pochanowieniem gruntownym nie wrocił, ale iedni grzechy swe y złe obyczaje porzucali, y do pokuty się świętey nawracali. Drudzy nawet nie tylo grzechy, ale y świat z iego próżnościami opuścili, Zakonny żywot prowadzili, aż do śmierci w świętobliwości. Kazanie bowiem tego Błogosławionego Oycą w mocy Duchą było przenikające y nawracające sercá ludzké, do Bogá, który ie dla siebie stworzył, abyśmy go miłowali, y z nim na wieki wieczne żyli. A dla tego na przykład Świętego BERNARDYNA Imię najsłodzkie IEZUS, ten Błogosławiony Ociec SIMON LIPNICIUS, nie tylo sam, ale y ze wszystkim ludem często á gęsto na Kazaniu swym głosił, y wielkim głosem tak wołał: IEZUS, IEZUS, IEZUS; co gdy tak wprowadził w święty y pobożny zwyczaj, doszło to do uszu onego wieku Krákowskiich Práfatow Kánonikow, y niektórych to bárdzo obeszło, dla tego pozwáli do Kápituły swey Oycá Błogosławionego SZYMONA, aby dał sprawę o sobie. Stáwił się tedy ochornie przed onymi Práfaty, á chociaż nie czuł się bydź w niwczym winien, bo y

przyczyny pozwania onego nie wiedział, iednak pokornie tam przed nimi klękawszy w Kapitułe, y ręce według obyczaju Zakonnego nabożnie złożywszy rzekł, *mea culpa*, moia winá; prosiąc, aby mu oni Práści odpuścili, ieśli ich kiedy czym iakożkolwiek obraził. Oni mu tak odpowiedzieli: Niczymeś nas nie obraził, tylko że tam iákies nowe obyczáie między ludźi wprowadzáš, y zwyczáie od nas niepozwolone wnośisz, to iest, że tam ná Kazaniu twoim, iákimśi nowym obyczáiem, Imię IEZUS z ludem wołasiz y krzyczysz, przetoż my cię tu pozwali, abyś ná potym tego nie czynił, bo się obawiamy, aby się co złego, ábo Herezyá iáká nowá ztąd nie wšzczęła, y wprowadzona nie była. To usłyszawszy Błogosławiony Oćiec SZYMON, z wielkim żalem y płaczem rzekł: O Dobry IEZU! oto Imię twoie święte, broniá mi iuż głosić, ktoreś ty wielkimi Przywileymi nadał, y ślicznie przyozdobić ráczył, y ktorego mocą Apostołowie, y ich Naśladowcy wielkie cudá y pożytki nieprzeliczone ludźiom czynili, &c. Co oni słyszác, zátwożeni pozwolili, aby iuż tey łaski od Pána Boga sobie daney wolnie używał, á zá nię, y z ludem Pána Boga prosił, y tak odszedł. O toć niegdý y BERNARDYN Święty od niektórych miał przymówkę, gdy o tym Najsłódzszym Imieniu IEZUS goráco, y tak uczenie kazał, że go drudzy pojąc rozumem nie mogli. Ale go sam Pan Bog cudownie obronił, támże ná Kazalnicy, gdy toż Najsłódzże Imię IEZUS, tak iáko ie on zwykł był malowác, y nam pozostáwił, cudownie się przy wšzyłkich, nád iego głowa, w wielkiej światłości y kole ogniłym pokazáło. Czytay o tym w iego żywocie, dnia 20. Májá. Toż Imię Najsłódzże IEZUS wspomogło y Świętego IANA KAPISTRANA, y lud prosty Chrześciański pod Białogrodem w Węgizech, gdzie

gdzie w wielkim niebezpieczeństwie mało nie w prze-
grancy bitwie, y wojnie z Turki, gdy przeciw Tur-
kom z Nabożeństwem Imienia IEZUS wzywali, wo-
łając: *Sanctum & terribile est Nomen eius IESUS*, to jest,
Święte y straszliwe Imię jego IEZUS; mała liczba nie
zbroynych y do wojny nie przyuczonych prostaków,
na głowę, wielką wielkość Turkow porażili. Czytaj o
tym w żywotach Świętych, dnia 23. Páździerniká, na
kárdec 921. o Świętym IANIE KAPISTRANIE, który na-
przed Bernárdynow w Koronie Poltkiey wprowadzi-
wizy otádził. Wszakże potym na Kápitułe Oycow Ber-
nárdynow postanowiono, aby to Najsłodsze Imię IE-
ZUS, nie ledakiedy, ále tylko w przednieytze Święta,
pomienionym wyżej sposobem z cudem głoszone by-
ło, á to dla tego, aby zacność Imienia tego niewymo-
wna, ustáwicznosciá takiego głoszenia u ludu prostego
w lekkie powáżenie nie przyszlá; gdyż y Święty FRAN-
ciszek do Bráći swoiey w Testámenście twym mowi, á
Nayświętsze Imioná y Słowá Boże gdziekolwiek znay-
dę napisáne, y na mieyscach nieprzystoynych położo-
ne, chcę ie zbierać, y prosić, aby były zbieráne, y na
mieyscach uczciwych położone. To Błogosławiony
Ociec SZYMON czynił, sam z wielka uczciwością, y dru-
gich aby toż czynili, upominał żarliwie.

ROZDZIAŁ IX.

*Iáko Błogosławiony SZYMON konwersacyi, y ro-
zmow z Białemi głowami chronił się.*

W Szyslek lud Błogosławionego SZYMONA iáko Pro-
roká y Anyolá Świętego w ciełe ludzkim nasłu-
chác się nie mogli, y każdy by był rád, z nim
rozmawiać, on zabiegáiac temu, nápominał więc
lud

lud ná Kazániu swoim, áby *cum dubijs* y spytaniem u-
 wáli się do infzych Oycow y Spowiednikow, á iego
 zaniecháli, powiadáiąc, że każdy z nas ma ná się wło-
 żony urząd, ktoremu z posłuszeństwá Świętego powi-
 nien dotýć czynić. A to mówił, áby go do fortý nie
 wzywáno, áby tak niewinne uszy iego w pokoju od
 tumultow świeckich zostały. A co tu słowy mówił,
 to sama rzecz wykonał; ábowiem przydásło się iednego
 dnia, że iedná Páni záčna umyslnie ná to do fortý
 Klasztorney przyszła, áby go nawiedziła, y z nim się
 wolnie o rzeczách duchownych rozmówiła, á do te-
 go, áby iey Spowiedzi wysłuchał. A Oáiec Błogosła-
 wiony SZYMON tam wezwány przez Brárá Portulána
 do fortý nie tylo się z nią rozmowić, ále áni Spowie-
 dzi iey słuchać, á nawet, áni się iey pokazać chciál,
 áni widzieć dał, ále zá drzwiami stoiać odpowiedział:
 żem ja Kaznodziela, y kazać mam, ále Spowiedzi słu-
 chać, nie moy to urząd, ále Spowiednikow. Niechże
 każdy z nas, ná co powinien, z urzędu swego pilnie,
 á w cudzy się nie wdáwa. A tak Páni, kážcie sobie Spo-
 wiedniká wezwáć, y tak odszedł. A ona go Páni, áni
 widziála, ále gniewem nie iáko porulzona rzekła: Dzi-
 wna rzecz, Wielcy Pánowie radzi mię widza, y ze mná
 mówia, ten tylo Oáiec lekcę mié sobie waży, y mná
 gardzi; y tak odeszła. A po smierci tego Błogosławio-
 nego Oycá SZYMONA, téż sama Páni tę rzecz dwornie
 od niey uczynioná opowiedála Bráćiey, y wielce się
 tym z Oycá Błogosławionego SZYMONA zbudowála, zkąd
 się pokazuje, że ten Wielebny Oáiec dla chwały Bożey,
 nie dla swcy wśyśtko czynił, á co się dobrego do po-
 chwały iego ściągáło, przedtym ućiekał, y przedtym się
 krył, áby dla marney chwały ludzkiey, chwały Bożey
 nie ulżeczbił, y pokoty swcy wielkiey y głębokiey nie
 utracił,

utrącił. A inne cnoty jego kto wypowie, y opiszę?
Na ich wysławienie, ołobliwego by daru Boskiego po-
trzebá.

ROZDZIAŁ X.

*O chorobie, cierpliwości w niej, y o pokorze głębokicy
Błogosławionego SZYMONA.*

Cieżką choroba będąc od Páná Bogá złożony Bło-
gosławiony SZYMON, przykładem Seraficznego
Dycá swiego FRANCISZKA Świętego, który przed
śmiercią ná gołej ziemi zchorzał ciało swoje święte,
obnażone, złożyć Bráciey swoicy rozkazał, y ná wzor
dobrotliwego IEZUSA (który ná drzewie krzyżowym,
wizząc, nágim umierał) y on także nágim umierać
chciał. Tak y ten Ociec Błogosławiony SZYMON, gdy
śmierć jego nástępowała, Bratá Infirmárz, który mu
usługował w chorobie, prosił usilnie z wielkim pla-
czem y pokorą, áby się starał o to, żeby go po śmier-
ci pod progiem Kościelnym pogrzebiono, ktorędy lu-
dzie do Kościoła wchodziłi, áby tak wszyscy po nim
depráli. Czego gdy się Brat Infirmárz zbierał uczynić,
on go tym więcej, y dla Bogá prosił, áby inaczey nie
czynił, y prosić go o to nie przestał, aż mu to on Brat
wiernie uczynić obiecał, też dopiero Ociec Błogosła-
wiony SZYMON w proźbie y płaczu onym ućichnał. A
nie od rzeczy o to prosił: bo iáko za żywota swego
wszystkiego, prochem się byđz nád inšzych naypodley-
szym rozumiał, tak chciał áby y po śmierci jego, wszy-
stkich nogami był deprány. Uważał łobie Błogosławio-
ny Ociec głęboką w ciełe ludzkim uraionego Bogá po-
korę, Chyśłulá IEZUSA, który się do iednego po ziemi

czolgańcego przyrównał robaczki, mowiąc przez Psal-
 mistę: *Ego sum vermis, & non homo: opprobrium hominum,*
& abjectionis plebis; (Psal. 22.) to jest. Ja jestem robaczek,
 a nie człowiek: naśmiewiło ludzi, y wzgardzen e po-
 spolstwa. Iakoż pokazał się Zbawiciel pod czas okru-
 tney męki swojej jednym wzgardzonym u ludzi ro-
 baczkiem; bo iako po ziemi czolgańcego się robaczka,
 kto chce zdeptać, y zetrzeć nogą może, tak Zbawicie-
 ciela Pana, owo zaniżłe łotrństwo, kopalo, deptało, y
 plecy iego przenajświętsze cieżarem drzewa krzyżo-
 wego obciążywszy stało. Iako o tym Iliáz Prorok:
Attritus est propter scelera nostra. (Isa. 53.) Chcac być Bło-
 gosławiony SZYMON, prawym Naśladowcą zá żywota
 Zbawiciela swojego, y po śmierci chciał, aby po nim,
 iako po iakim wzgardzonym deptali robaczku. Lecz
 Pan Bog, który sam wie cenę y wagę pokory Świętey,
 wszystko inaczey zordynował, y sporządził, aby pokor-
 nego podwyższył. Bo on Brat Infirmarz, który mu pod
 progiem Kościelnym pogrzeb uczynić obiecał, potym
 tey obietnicy zapomniiał, dotąd aż grob Błogosławio-
 nemu Oycu SZYMONOWI uczciwy zgotowano, toż mu
 dopiero ona obietnica po niewczasie ná pamięć przy-
 szła. Y tak zá wolą, y ordynacyą Boską, do tego przy-
 szło, że ono ciało Oycá Świętego SZYMONA (które chciał
 aby nogami wszego stworzenia było deplane) teraz się
 go y rękami nie ważemy dotykać, iako y tego, w czym
 on niegdy chodził, y czego używał. Ten tedy Ociec
 Błogosławiony SZYMON, wiary pełny, sławy wielkiej,
 ięzyk wymownego, w Kazaniu przyjemny, przykładem
 świetny, nauką ozdobny, w duchu wesóły y wdzię-
 czny, radą zdrową sławny, w miłości gorący, zbawie-
 nia dusz pragnący, y we wszystkie prawie cnoty przy-
 ozdobiony, w wielkiej cierpliwości gotował się z tego
 skazy.

skazytelnego na on niesmiertelny żywot, do Króla y Pana swego, y skończywszy sławney długiey pamięci godne Kazanie, na Okrąg Nawiedzenia Panny MARYE Matki Bożej, nawiedził go też Pan w rzodem morowego powietrza, albo Morowka w łopacie lewey ręki, która Morowka tak była czerwona y iadowita, że zaraz nazajutrz od wielkiego bolu y ognia, stała się czarna iako sadze, y gdy się tak codzień im daley tym bardziey wzinagała, y szerzyła, Ociec też Błogosławiony SZYMON tym prędzey się do śmierci przybliżał, aby w niesmiertelności z Chrystusem krolował.

ROZDZIAŁ XI.

Jako Czart przeklęty w chorobie go strąsił, y iako od niego pokonany został, y o śmierci Błogosławionego SZYMONA.

Czart przeklęty, który iako Lew uślawicznie krąży, y czuwa na to, aby dusze ludzkie pożeroł, y aby ie z drogi sprawiedliwości prowadził ołobowicie tę złość swoję na ludzi pobożnych y światobliwych wywiera. Doznał tego na sobie Błogosławiony Ociec SZYMON, do ktorego, iuż nie w postaci węży, ale rączy w postaci Kuchacza onemu się pokazał, wymiatając mu na oczy, że w chorobie z rozkazania Przełożonego swiego rybek trochę używał; ale wnetże od Oycy Błogosławionego SZYMONA przekonany, z wielką chańbą zniknął, gdy mu głosem wielkim Błogosławiony SZYMON rzekł: Wciekaj Czarcie, bom ja te specyaly w chorobie wielkiey nie dla dogodzenia cięlu, ale dla pośilenia zemdloney natury, za licencya moiego Przełożonego pożywał. Słyszał to wżylisko Brat Infirm,

marz, który mu do śmierci w chorobie iego usługował. W tym Ociec Błogosławiony SZYMON ucieczony, obrociwszy się do Obrazu Ukrzyżowanego IZUSA pokorne mu dzięki oddawał, że go od oney pokusy y prześladowania czartowskiego uwolnił. Tam w oney chorobie ciężkiej, gdy już był bliskim śmierci, podałno mu świeżą Bułę, albo List Kánonizacyi BONAWENTURY Świętego, Kardynała Kościoła Rzymskiego, y Doktorá Seráficznego z tego Zakonu FRANCISZKA Świętego, którą Bułę wzięwszy w ręce swoje, niewymownie się cieszył, y wetelił w ducha, mówiąc: O wielki Pátronie, Seráficki Doktorze BONAWENTURO Święty, gdyby to była wola Boga moiego, rábym, áby iedno Kazánie miał przy twoicy Kánonizacyi, ná chwałę Bogu, y ku czci twoicy, á ná zbudowanie pospolitego ludu. Czego iednak nie mógł wykonać, bo potym śiódmeo dnia, ducha Pánu Bogu oddał, pod czas morowego powietrza, które on nazywał *Jubileum electorum*, miłościwym latem wybranych, y tam tego pragnął, y o to Pána Boga z pokora prosił, áby był morowym powietrzem umarł: powiadał, że przez onę zá grzechy ludzkie zesłaná karę Bołka, sławiał się spráwiedliwości Bogá Wizechmogącego, jeżeli nie sátsfakciá, przynamnicy sátsfáksiá, y tak tużył, że grzesznicy cierpliwie owe pod czas morowego powietrza ponosząc boleści, ubłaganego sobie przy śmierci znajdowali Sędzięgo. Mawiał y to Błogosławiony Ociec, zem gotow áż do dnia tédnego naycięższe Czyśczone męki cierpieć, bylem się stał godnym patrzyć ná IZUSA moiego, y Mátkę iego Niepokalanie poczętá MARYÁ ná Seráficznego Oycá FRANCISZKA Świętego, y ná Bráciá tegoż Zakonu. Rozłączyła się tedy duiżá niepokalaná z ciałem tego Wiernego Sługi Páńskiego, który będąc w
życiu

żyćiu doczesnym, był wiernym sługą nād małymi, ale nād wielkimi teraz jest postanowiony, gdy wszedł do chwały Pána swego. Zasnął w Paau, Roku Pańskiego Tysiącznego Czterechsetnego Ośmdziesiątego, dnia osinnástego Lipca, wielce zasmuciwszy Bracia swoje, swoim rozstaniem się z nimi, ale y ludzie pospolici niewymownie oplakivali śmierć jego, przypominając sobie wielkie łaski y prace, których w Duchownych okazyách doznawali od niego. Osobliwie w chorobách ciężkich, y pod czas morowego powietrza, którym on w słuchaniu Spowiedź, y w rozdawaniu Przenajświętszego SAKRAMENTU (narażając się na oczywiste niebezpieczeństwo zdrowia y życia) chętnie dla miłości IZUSOWEY służył.

ROZDZIAŁ XII.

O Pogrzebie Błogosławionego SZYMONA, y iakożd pozwoleniem Stolicy Apostolskiej (dla wielkich Cudow y łask, których zdraż po śmierci, do Grobu się jego uciekający, doznawali,) podwyższone w pięć lat po śmierci ciało jego zostało.

PO śmierci náprzed Błogosławiony Oćiec SZYMON był uciążwie pochowany w Chorze także ná Strádomiu w Kościele założenia Świętego BERNARDYNA przed Wielkim Ołtarzem, między dwiema Bracia Zakonną, także świętobliwego żywora. Z który h ieden był imieniem Tymoteusz, przedtym *Artium Magister* w Przesaławney Akademicy Krakowskiej, cnotami ozdobiony, y náuka sławny, po iedney stronie: a po drugiej stronie był położony Brat Bernardyn Kántor, Rodem z Zarnowca, który Grządał y Chorzył ná Pargá-

minie y inſze Księgi pięknie notował y piſał, ktorymi nie tylko Koſciół na Stradomiu Świętego BERNARDYNA, ale teſz y inſze Konwenty Bernárdyńskie w Prowincyi przyozdobił, na ktorych dotąd Bracia ſpiewając, Pana Boga chwala. On zaś teraz ſpiewa w Niebie z Aniołami, Święty, Święty, Święty Pan Bog Zaſtepow. Błogosławionego tedy Oycd SZYMONA w poſrodku między temi pomienionemi dwiema Oycy w Chorze położono, ale zaraz po śmierci Wyznawce ſwego ſwiątobliwość naydobrośliwſzy Pan rozlicznemi Cudami obiaſniał. Zbiegało ſię do grobu iego, dla oddania uczciwoſci ciała iego ſw ętemu wiele ludzi, nie tylko z Miſta Krakowa, ale teſz y z całego Kroleſtwa Połſkiego, oraz uciekając ſię w ſwoich ućłkach y chorobach do Pana Boga przez zaſługi iego o ratunek. A gdy dla wielkich konkurtów ludźe w Chorze, w ktorym Bracia według zwyczaju ſpiewali, zmieſcić ſię nie mogli, radzić ſię Oycowie tegoż Konwentu między ſobą poczel, iakoby ciało ſwięte dla lepszey ludźi zbiegających ſię do grobu iego wygody przenieſć na przeſtrzeńſze mieyſce w tymże Koſciele mogli. Donoſzą to z pokora Stolicy Apoſtołſkiej. Był na ten czas Pápieżem Innocencyusz VIII. Namieſtnik Chryſtuſow, który po-
wzawszy wiadomoſć o niewinnoſci żywota, y rozlicznych Cudach, ktore Pan Bog u grobu Błogosławionego SZYMONA czynić ráczył, pozwolił ciało iego z grobu podnieſć, y do więkſzego Choru w Koſciele tymże uczciwie przenieſć. Otuzymawszy tedy *Dipłoma* Oycowie Bernárdyni od Stolicy Apoſtołſkiej, z wielką radoſcia, y z iaką mogli naywiękſza uczciwoſć a przenieſli przy ſequencyi wielu ludźi, tak Duchownego, iako y Świeckiego ſtanu, ono ciało ſwięte. Złożyli tedy on drogi ſkarb, y Státuę Mármurową iego z oſoby
wize.

wizerunk nād ě álem tego świętym położyvli. Kedy niezliczonych łask y dobro zeystw od Pána Boga za przyczyna y zasługami Błogosławionego SZYMONA codziennie uciekający się doznają. Każdy może uznać czytając każdodziennie Cuda, które nie tylko czytać, ale y usłyszeć każdy może od tych, którzy ich doznają codziennie. Iáko niżej z cudów informować się każdy będzie.

CUDA,

Ktore Pan BOG ráczył spráwić
u Grobu Tego Błogosławionego
Oycá SZYMONA.

C V D I.

Cudá Błogosławionego tego Oycá, zrad się na-
przed głosić wżeczety, gdy zaraz w drugi tydzień
po tego śmierci, tzn. y młodźiani Kterykowie po-
wietrzem morowym zarażeni, y morówkami, á bole-
ściami ciężkimi zdieci, y lkonania á śmierci bliscy, á
ieden z nich inż był zmysł utrácił, y iáko oni w Babi-
loniey trzy Młodźeńcy z płomienistego piecá y ogná
wielkiego, ták y ci tizey od tak nagley morowey śmier-
ci zá przyczyną Błogosławionego Oycá SZYMONA. są wy-
bawieni. A to tyn sposobem, że nierańka pobożna,
Siostrá trzeciéy Reguły Świętego FRANCISZKA, która te
młodźeńcy w Szpitalu czásu powietrza będących, ży-
wnością opatrowála, y staráme pilne o nich miała, gdy
ie oba-

ie obaczyła w tákiey ciężkiey niemocy, y morowych niecznośnych boleściach, á prawie ná skonaniu. Dowiedziała się w tym, o świętym zejściu z tego świata Błogosławionego Oycá SZYMONA, do którego też y oni młodźiani mieli wielką miłość y nabożeństwo, y ulitowawszy się nad ich oną nędzą, zaraz pokleknawszy, iáko mogła z naywiększym nabożeństwem ofiarowała ich, y ślubła stawić do Grobu Błogosławionego Oycá SZYMONA, skoroby ozdrowieli, y zaraz ozdrowieli wszyscy, y dziękując Pánu Bogu, á czcząc w nim Oycá Błogosławionego SZYMONA, śluby swe z świecami zapalonemi, y z goracym á płacziwym nabożeństwem u grobu Błogosławionego Oycá oddali, bárdzo dziękując y oney bistrze, która ich tam ofiarowała, y zdrowi w dom swoy odeszli. A gdy ich potym Oćiec *Leonardus Sadecensis*, *Custos* y Gwárdyan tego mieysca Krakowskiego, człowiek y mąż bárdzo stateczny, do siebie przyzwał, y przy wszystkiey Bráci swey z wielką pilnością o to uzdrowienie cudownie pytał; oni wszyscy z wielką pokorą, y z nabożnym płaczem, powiedzieli rzecz, iáko się toczyła, że zá modlitwą, y zasługami Błogosławionego Oycá SZYMONA od tak trogiey morowey śmierci y zpowietrza złego są wyzwoleni, y uzdrowieni.

C V D II.

TUdzietz zátym, gdy nieiáká Chabowá Piekarká, cudownie y z wielkiey choroby powstała, w ktorey będąc ná poły żywa, widziała Błogosławionego Oycá SZYMONA, á on rękę swoję ná głowę tey włożył, y tak zniknął, á oná zdrową tak zostawszy, Pánu Bogu u grobu Błogosławionego Oycá SZYMONA dzięki oddała, y tam się ofiarowała. A gdy sława tá gruchnęła po wszystkich

tkim Krákwie, y mieyscách iemu przyległych y odległych, co żywo gárneli się do grobu Błogosławionego Oycá SZYMONA, y w swych dolegliwościach, niemościach, y potrzebach rozlicznych się ośiáruiąc, dobrodziejstwa y poćlechy odnośili. A im większe nabożeństwo w ludziách się izerzyło, y kwitnęło, tym też większemi cudámi Pan Bog Błogosławionego Oycá SZYMONA u wszéch wśláwił, y za iego modlitwą y zasługámi, ieczce większe y gęśtze dobrodziejstwa cudowne ludzióm czynił, gdy nie tylko chorych do zdrowia, ále też y ták wiele umarłych wskrzeszał, y do żywotá przywracał. Acz wielu,ktorych, w Książce cudów tego Błogosławionego Oycá są opisaní, niektórych tu krotkości dogadzaiąc, położyć.

C V D III.

DRugie dziećie dwuletnie, ná imię Iákub, syn Piotrá Ogrodniká, z Przedmieściá Krákowskiégo wpadło w Rzekę Rudawę, y wodą daley zániesione, y w niey ponurzone umárło, á po sześciu godzinách wyięte zsiniałe z wody, tákże Rodzicy do grobu Błogosławionego SZYMONA ślubowali stáwić, y ták za dziwnym y cudownym dobrodziejstwem Boskim, y za modlitwámi y zasługámi tego Błogosławionego Oycá SZYMONA, ku życiu jest przywroczone. W tymże Roku 1485. dnia 12. Lipcá.

C V D IV.

Młódzian w piętnaście lat, imieniem Ian, syn Benedykta, Krawcá z Stradomiá, ciężką chorobą zdieťty umarł, á był iedynákíem u Rodziców swych. Rodzicy

dżicy tedy smętni ślubowali go ofiarować do grobu Błogosławionego tego Oycá, ieśliby ożył, y zaraz ożył; zkad Rodzicy niewymownie ućieszeni, y uweseleni Pánu Bogu z płaczem dziękuiąc, y Błogosławionego Oycá zasługi u Bogá wystáwiąc, ślub on wykonáli, y zaraz niśćli. w Roku 1486. dnia 7. Lutego.

C V D V.

Dziecię we trzech lećiech, Wáłenty imieniem, syn Grzegorzá y Katárzyny, z Kleparzá, w Rudawie utonął, y po kila godzin potym wyięty martwy, gdy go ślubowali ofiarować do grobu Błogosławionego Oycá SZYMONA, ożył. Roku 1489. dnia 16. Sierpnia.

C V D VI.

FLoryan dziecię, trzy niedziele tylo májące, syn Stanisławá Stelmachá y Anny z Stradomiá, z nieopátrżności Rodzicow w nocy ná łozu test uduśzone, y gdy rák martwego Rodzicy smutni do grobu Błogosławionego Oycá z płaczem ofiarowali, ożył, y tak żywego dziękuiąc Pánu Bogu, do iego grobu odnieśli, á wykonáwizy on ślub swoy, z radością się do domu wrocili. Roku 1498. dnia 10. Grudnia.

C V D VII.

DZieweczka trzyletnia, corka Stanisławá Krawcá, y Jadwigi z Stradomiá, która Oóec chcąc żonę swá uderzyć, dzbanem ciśnał, y zaraz w głowę tego dziećciá niechcący tráfił, tak, że zaraz umarło, y tak umarłe z strachem, boleścią y żalostí obwie, do grobu Błogosławionego Oycá ślubowali, y tak żywą corkę odnieśli, Roku 1491. dnia 2. Lipcá.

C V D VIII.

T Akże dziecię trzyletnie Ian, synaczek Marcina Petrzyca, z Miasta Dobczyc, spadło z piętra domu iego, y umarło zaraz; ale gdy Rodzicy ślubowali z nim nawiedzić grob Błogosławionego Oycá SZYMONA, y nie mieszkając, gdy się już w onę drogę wybierali, ożyło dziecię. A Rodzicy z radością dziękując Pánu Bogu, y chwając go w Świętym iego, ślub twoy zaraz wypełnili. Roku 1493. dnia 6. Maja.

C V D IX.

N Ad to dziecię trzyletnie, syn uczciwey Małgorzaty; Wdowy z Krakowa. Mikołaj imieniem, spadł z gornych stopniow w domu iey, y umarł; a tak od poranku do wieczora martwy leżał. Mátka tedy ztąd będąc smętna y bolesna, ślubila z nim grob nawiedzić Błogosławionego Oycá SZYMONA, y wnet ożyło dziecię. Roku Páńskiego 1496. dnia 14. Sierpnia.

C V D X.

A Po dwu Niedzielaż toż dziecię w niebytności mátki swey wpadło w sadzawkę bliska, y utonawszy, znowu umarło, y tak znowu żalosná mátká dostawszy umarłego onego swego syná, ślubem go ofiarowała do grobu Błogosławionego Oycá SZYMONA. Zaczyn znowu żywym go odnieść. Roku 1496. dnia 2. Września.

C V D XI.

S Zlachetny Ian Łacki z Koszyc, powietrzem morowym będąc żarzony, y morówkę mając, przywieziony

dżiony był do tego przez iednego powinnego Krewne-
go swego, áby ślubił w tey niemocy nawiedzić grob
Błogosławionego Oycá SZYMONA, gdy ślubował, zaraz
uzdrowiony był. A iednak ociągał się, y odwołczył
ślubu onego wypełnić, ázby lepiey ozdrowiał; áleć
zaraz od Paná Bogá iest skarány ciężsko, y strážliwie,
bo dwiema morówkámi był zaraz zarážony, y od wiel-
kiey boleści zmysły utrácił. A co większa ciężkiami
pokusámi czártow przeklętych był trápiiony, y od zmy-
słów odszedłszy, był w rákim zachwyceniu, że go siedm
czártow poimawszy do piekła prowadzili, á będąc iák-
by przed drzwiami piekła w wielkim tráfunku y boleści.
Obáczył rzecz niespodzianá. A ono Błogosławioná Pán-
ná, Mátká Bożá MARYA, ukazała mu się ze dwiema
Świętymi Mężámi, to iest, z Błogosławionym IANEM
KANTYM, y z Błogosławionym Oycem SZYMONEM, Li-
pnicyszcz rzeczoným, ktory był w ubierze y odzieniu
Bernárdyńskim. Aprzeto on poimány, krzyknał do
Nayswiętzey Pánný, y prosząc ieý pokornie, rzekł: O
Wspomożycielko nędznych, y Poćiefzycielko smętnych,
wspomoż y ráruy mnie nędzniká w tym o to ucisku
moim. A oná rzekła: leżli chcesz bydz zrad wyba-
wion y wolen, idźże do Kráková, á nawiedz grob tych
Błogosławionych, ktorych tu oto przy mnie widzisz. A
on zaraz do nich poczał się modlić. Ci zaśie dwá do
Nayswiętzey Pánný, gdy się z nim modlili, czárći
oni, co go trzymáli, puścili go. Ale ieden z nich tak do
niego rzekł: Kiedy by nie tá Pánná z tymi dwiema tu
przyślá, koniecznie byśmy cię tu w tey przepáści pie-
kielney zanurzyli ná wieki. Y zá tym cié widzenie ono
zniknęło. A ten chory, iák by się ze snu ocknawszy,
poczał się dobrze mieć, y nie mieszkájąc biegał siedm
mil

mil do Krakowa, y u grobow tych Błogosławionych Oycow ślub swoy nabożnie wykonał, y wypełnił.

C V D XII.

K Atarzyna, corká iednego mieszczańiná z Stradomiá nazwanego Czayká, siedm dni tak chorowała, że iey mátká kila rázow świecę zapaloná w ręce ná śmierć dawała. A skoro iá do grobu Błogosławionego Oycá SZYMONA ślubem obiecáno, náziutrz zdrowá została. Roku 1482. dnia 6. Listopáda.

C V D XIII.

Szlachetná Barbára Botarzynská rodząc, boleściami wielkimi była zdiętá, y śmierci bliská. Co bacząc iedná iey Krewná, zaleciła iá do grobu Błogosławionego Oycá SZYMONA, y zdrowo porodziła, ále nie żywe dziecko było. Ná ktore też wiele ludzi patrząc, obiecali y to z wielkim nabożeństwem do tegoż grobu, y natychmiast ożyło, y ochrzczone iest.

C V D XIV.

Barbára Hynczyna, Mieszczká Poznańská, wielką boleścią tercá uciążona, o ktorey uleczeniu Medykowie zwątpieli, y tylko iuż śmierci bliskiey czekała, gdy iá iey służebná dziewczka do grobu tegoż Błogosławionego Oycá SZYMONA zaleciła, do zdrowia przywrocona została, y zawiesiła u grobu onegoż figurę miedziáná ná znak wziętego zdrowia, Bogu ná chwałę.

C V D XV.

Szlachetney, co ká Katarzyny Baránowskiey, mowę utraciła, á gdy ślub uczyniła do grobu Oycá Błogo-

śláwionego SZYMONA, mowa iest iey przywrocona.
Dziéka Pánu Bogu.

C V D XVI.

TAkże czódi godny Kapłan, Xiadz Ian z Proszowic, wzrok był utrácił, ale zá láska Boża, gdy ślub do grobu Oycá SZYMONA uczynił, wzrok mu iest przywrocony.

C V D XVII.

DO tego, Ian z Przedmieścia Krákowskiégo, z choroby wielkiey ociemniał. Lecz po ślubie uczynionym do grobu Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, usnął, á wnetże ocknąwszy się przyzrzał.

C V D XVIII.

WAwrzyniec Pilchowski, gdy iuż konał, uczyniono zan ślub nawiedzić Błogosłáwionego Oycá SZYMONA u Bernárdynow, y záraz ozdrowiał, y ślub sam wykonał. Roku 1515. dnia 10. Lipcá.

C V D XIX.

TOmá/z z Chorowki konájący, od mátki swey był ślubem obiecány do Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, y do modlitew iego oddány; á skoro to uczynił, áżić ozdrowiał. y porwawszy się z łóžki, ku Niebu ręce wyniósł, ná co ich wiele patrzyło, y ślub mácieryński wykonał, błogosłáwiąc Páná Boga w Błogosłáwionym SZYMONIE.

C V D

C V D XX.

V Czciwa Páni Dorotá, y u wšytkich dobrego mniemania y sławy, gdy w połogu boleścią wnątrzną była ściśniona, y nadzieię porodzenia prawie utraciła, skoro się obiecała, y ślubiła nawiedzić grob Błogosławionego Oycá SZYMONA, tak zaraz za modlitwą jego, Pan Bog iey nadzieię przywrócił, y Mátka została, á zostawiły nią, onego szczęśliwego Potomká u nog Błogosławionego Oycá SZYMONA położyła, z wielkim nabożeństwem y pokorą, y zbudowaniem gminu ludu, który ná to pátrzył Roku 1606.

CVDA NIEKTORE,

Zá przyczyna Błogosławionego SZYMONA z Lipnice, Ludziom w różnyh utrapieniach, uciekaiacym się do iego pomocy, z łaski Boskiej wyswiadczone, które przy Inkwizycyey y formowáníu Processu ná Beátyfikacya y Kánonizacya pomienionego Świętego, pod przysięga zeznali, miary godni ludzie, (przy cudách niżej spacyfikowáných) przy obecności łásnie Wielmożnyh Ich Ał M. XX. Kommissarzow ná tę Inkwizycya wysadzonych, Roku Páńskiego 1641.

IEgo Mość Pan z Stárey Stárski, Furgrábiá y Sędziá Krakowski, tam w osobie swoiey pod przysięga przy prezencycy Ich MM. XX. Kommissarzow zeznał temi słowy: Przed lat 20. to jest w Roku 1621. pod który czas powietrze morowe po cáley prawie Poltzcze gráfsowáło,

sowało. y Woyná z Turkiem trwała. Mieſzkałem we Wſi nazwanej Gidle, w Archidyecezyey Gnieźnieńſkiej, piętnaſcie mil od Krákowa, którą Wieś trzymałem przez zaſtaw, kędy od wielu lat ieſt Obraz Cudowny Pánný Przenayſwiętſzey pod ſtrażá Wielebnych OO. Káznodzieyſkiego Zakonu DOMINIKA Świętego. Pod czáſlá-
tá Małżonká mojá Anná Młodecká, Szláhcianká Pol- ſká, w Gidleſkim Dwo-ze moim przy pierwſzym Po-
tomſtwie przez wiele dni morduiąc ſię, y w wielkich
boleſciách leżąc, zdelperowawtzy o życiu, ná śmierć
ſię dyſponowála. W tym przyſzły mi ná pámięć łáski,
których w podobnych y innych okázyách ludzie w two-
ich uóſkách zá przyczyná Błogoſłáwionego SZYMONA
z Lipnice doznawáią. Czym prędzey wypráwiłem do
Krákowa, proſząc uniżenie Oycow Bernárdynow ná
Stradomiu, áby mi powierzyli Páſzczá Błogoſłáwione-
go SZYMONA, co zá wielkimi proſbami otrzymałem,
od Oycow pomienionych, który Páſzcz, máiąc w domu
moim, przez ręce iednego Káplána Zakonu Káznodziey-
ſkiego ná moię Małżonkę iuż práwie ná połý umála
był włożony, Cudowna rzecz, nátychmiaſt owe bole-
ſci uſtály, y bez żadney trudnoſci przy prezencyey wie-
lu Szláhcianek, ná ſwiát wydała Potomká. Zem dla
powietrza ná ten czás w Krákowie gráſſuiącego, Pá-
ſzczá Błogoſłáwionego SZYMONA prędko odwieſć Oy-
com Bernárdynom nie mógł; zátrzymałem go w domu
moim z uczciwoſciá przez kilká Mieſięcy. W tym, trá-
funkiem w drewniánych budynkách dworu mego, wiel-
ki ſię ogień pokazał czáſu iednego, leć gdy iuż płomień
owo mieyſce ná którym Páſzcz był złożony, ogárno-
wać poczał, iákoby go naywiękſza woda zálał, záraz
ućichł, y ſzerzyć ſię przestał. Co, iá naprzod łáſce Bo-
ſkiej

skiey, a potym przytomności tego Płaszcz Błogosławionego SZYMONA przypisnę, y pod przysięga zeznać.

Jásnie Wielmożny I. M. X. Piotr Złotnicki Kánonik Sendomirski, Kustosz Koronny, w swoiey osobie zeznał ná teyże Kommissyey: Doznałem wielkiey łaski Pána BOGA moiego, zá przyczyną Błogosławionego SZYMONA z Lipnice, w ciężkicy leżąc przez dwie Niedzieli málignie, iuż o moim życiu zdesperowali Medycy. Ale iák prędko przyniesiono Płaszcz Błogosławionego SZYMONA, tegoż prawie momentu oná máligna ustála, z podziwieniem wszytkich Doktorow, co pod sumnieniem zeznać.

I. M. X. Jan Bonikowski *Juris Utriusq; & Philoſophia Doctor*, Dziekan y Pleban Miasteczka Lipnice, sam w swoiey osobie zeznał to pod przysięga mowiac; Słyszałem od Mátki moiey, która to często mawiała, y powrazała; że kiedy mnie ieszcze w żywoćie swoim, nośła, uśtawicznie siebie y mnie modlitwom y protekcyey Błogosławionego SZYMONA oddawała, iákoż wielkiey pomocy iego doznała przy porodzeniu, w Roku 1576. powiádając: że przez sen widziała Zakonnika w ozdieniu Bernárdyńskim, który mnie z rak Máćierzyńskich wzięwszy, ná rękách swoich piástował, dla czego zaráz w dziećinśtwie wiedła mnie do tego, ábym miał osoblwe do Błogosławionego SZYMONA nabożeńśtvo. Y gdym się do Rzymu wyprawiál, Mŕzy Świętey u Grobu iego ná Strádomiu (zá namowa Mátki moiey) wysłuchałem, iákoż wierzę że zá przyczyną iego, z wielu niebezpieczeńśtw y chorob w podroży, wybáwiony zostałem, y w dobrym zdrowiu, do Oyczyzny powróciłem się.

Tenże

Tenże pomieniony Prálat, zeznał y to, że często w Miástecku Lipnicy, ná tym mieyscu, ná którym się Błogosławiony SZYMON urodził, pod czas ciémney nocy wielką światłość widuią ludzie, y on sam z swemi domowemi widował.

Tenże Prálat zeznał, że Małżonká Janá Stáwinockiego, (iuż to temu iest pułtorá Roku,) w ciężkíey chorobie y zarázliwey, to iest w łóżnicy, leżac przez czas nie máły, widziáła Błogosławionego SZYMONA, który iey roskazał, áby ná tym mieyscu, ná którym się Błogosławiony SZYMON národził, studniá wykopać kazáła. Ocknąwszy się roskazanie uczyniła, studniá wykopać kazáła, y z oncy choroby uwolnioná zostáła. W ktorcy chorobie, Małżonek iey, y kilkoro czeládzi, z tym się pożegnáli światem, com ia z iey uśt slyżał, iáko to y wśzytkim pobliskim wiadomo.

Tenże Prálat zeznał, że w Roku 1634. przed laty siedmiá, przed wieczorem iednego dnia w Miástecku Lipnicy, wielki się ogień pokazał, że niepodobná było bronić. A gdy wśzyscy z płaczem około ognia chodząc, nabożnie wołáli: Święty SZYMONIE modl się za námi, Święty SZYMONIE rátuy nas. Bez wielkíey izkody záraz się ogień tłumić y gáśnieć poczał. Nazáintrz ludzie do Miásta Lipnice przychodząc, z pobliskíey Wsi (do moíey Paráfcy należácey,) glosili to przed wśzytkiemi, y mnie samemu powiádali, że widzieli pod czas tego ognia nád Miástem ná powietrzu Błogosławionego SZYMONA, który płaszczem swoim gásił on pożar y tłumił.

Grzegorz Pytko Mieszczańin y Radzcá Lipnicki, sam swojá osobá zeznał pod przyśięga, mowiąc: że gdy żoná mojá przed lat siedmiá zarázona łóżnicá, ciężko choro-

chorował, syn mój siedmnaście lat mający, na ten czas pilnował chorey, iako Mátki, który z wrodzoney przeciwko Mátce miłości, modlił się za nią do Błogosławionego SZYMONA, aby ją uzdrowił, obiecując mu, za tę łaskę, grob jego z uzdrowioną Mátką nawiedzić. Przyszłej nocy widział Błogosławionego SZYMONA chodzącego po Izbie, który wzięwszy za rękę Mátkę, doskonale ją uzdrowił, tak dalece, że nazajutrz takich sił nabyła, że się pieczo y z Synem (według obietnicy Synowskiej) do grobu Błogosławionego SZYMONA pusiła, y śluby Synowskie wykonała.

Mieszczanin ieden na Stradomiu, wódząc się z żoną swoją, a nie mogąc iey swąrem swoim zwyciężyć, rozgniewany, porwawszy dzban, rzucił na nią, umknęła ona głowy, alic trąfunkiem coreczkę swoją málęnką uderzył, tak mocno, że zaraz martwą pádła na ziemię. Co widząc żałosny Oćiec, zálawszy się łzami, na swoje nárzekał nieszczęście: w Bogu iednak y w przyczynie Błogosławionego SZYMONA pokládając nádzienie, z żoną iwoia onę umárłą coreczkę do grobu Błogosławionego SZYMONA zániosł, kędy czyniąc modły nabożne, obacza, aż się oná dziećciná podnosi, y uśmiecha, doskonale zdrową zostawszy. Ná co wiele ludzi patrząc, dzięki Bogu Wszechmogącemu y jego Wyznawcy Błogosławionemu SZYMONOWI, któremu Bog dał moc takową oddawali.

I. M. P. Jędrzey *Petricovius*, I. U. D. *Consul & Civis Cracoviensis*, iure iurando przy prezencycy Ich MM. XX. Kommissarzów, wyznał, że w Roku tysiącnym sześćsetnym dziewiatym, w dzień S. MARYEY MAGDALENY, wielkiej łaski Boskiej za przyczyną Błogosławionego SZYMONA doznał. W ciężkiej bowiem málignie leżąc,

gdy mię już Panow Doktorow nie mogły salwować recepty, y lekárskie medykámentá, y już żadney otludzi nie było do przedłużenia żywota nádziecie; Ulałem się do przyczyny Błogosławionego SZYMONA z Lipnice, zá perłwázya Małżonki moiey, posłałem do Oycow Bernardynow, ná Stradom, prosząc, áby mi Płaszcz Błogosławionego SZYMONA przysłali, co otrzymawszy, z wielką wiarą, y stałą nádziecią, tenże Płaszcz przytulaiąc do siebie, wielką uczulem w moiey chorobie folgę, y potym zasnawszy, już więcey żadney ná dzieł moim nie czulem boleści, záwdzięczając tę łaskę Bogu Wszechmogącemu, y słudze iego Błogosławionemu SZYMONOWI, w pięć dni naiałem Msza Święta u grobu iego, wyśpiewadawszy się grzechow moich, y Przenajświętszą Komunią przyiawszy, tabliczkę srebrną zá *Kotum* oddałem.

Mikołajá Tkaczá z Tarnowá, we dwu lećiach coreczką, według dziećinnego z wyczaiu, czotgała się przy gościńcu po ziemi, álic z dopuszczenia Boiskiego, iádac człowiek trzemá końmi, á máiac ná woźie trzy beczki piwá, nie postrzegł onego dziećięcia, wozem go przez izerikę przeiechał, tak, iż nápoły umarło, ledwo co odetchnąć mogła dziećina. Tráfunkiem nádeizło dwuch Braći Zakonu FRANCISZKA Świętego, ieden z nich był Brát Benedykt, nabożny wielce do Błogosławionego SZYMONA, pátrząc ná wielki žal y lament rodziców oney dziećiny, y inszych ludzi, ktorzy na on stráśliwy pátrzyli przypadek, z polirowania rádził rodzicom, áby onę twoię coreczkę w protekcyá Błogosławionemu SZYMONOWI oddali, y sam się za nie modlił. Cudowná rzecz, dziećina owá o ktorey życiu już wszelka ludzka zdetperowala nádziecia, po onym ślubie ożyła, y do wieczorá

czorą tegoż dnia doskonale ozdrowiała, za co Panu Bogu dzięki, y iego Świętemu, tegoż dziecięcia Rodzicy oddali.

Mátheus Grzegorz Stolarz Synaczek Mieszcza-
niną Stradomskiego, tylko się na świat z żywota ma-
cierzyńskiego pokazał y okrzestony został, niewymownie
z oczu iego krew iako z krynicy wodą przez długi czas
nieustannie płynęła, żadney nie było życia nadziei, y
tak wżyley na to patrzący mówili: że luboby to dzie-
cie żyło, widziećby iednak żadnym sposobem nie mo-
gło. Atoli za inspiracyą Boga Wszechmogącego stra-
pieni Rodzicy, z pokorą upadły na swoje kolana Mą-
jeśtat iego błagali, obieciac go do grobu Błogosławio-
nego SZYMONA zanieść, ieżeli by im Bog za iego zasłu-
gami owo dziecko przyprowadził do zdrowia, natych-
miast, iak prędko ślub uczynili, krew płynąć przestała,
y trzeciego dnia ono dziecko dobrze widzieć poczęło,
y doskonale ozdrowiało, za które dobrodziejstwo,
niechcąc się Panu B o g u niewdzięcznikami pokazać,
ślub swoy u grobu Błogosławionego SZYMONA nabożnie
wykonali.

Jan we trzech leciech, Synaczek Marcin Pieká-
rzą z Dobczyc, postrzegłszy na domu Rodziców swo-
ich wspiartą drabinę, bez wiadomości Rodziców po niej
się wspinał, z ktorey spadłszy na ziemię, na śmierć się
zabił, przychodzi z lamentem Rodzicy, widzą że za-
danego znaku Synaczek nie pokazuje życia, twarz bo-
wiem iego iako trupa sz zernęła, żadnym członkiem
nie władał, a tak przez cztery godziny leżąc, żałobni
Rodzicy o pogrzebie iego myśleli. W tym przychodzi
iedną pobożną Mátrońą, która patrząc na tak żalobny
samsładow swoich przypadek, a chcąc ich pocieszyć,

táká im ráde dala: Nie tracćie w Bogu nádziecie, y w Błogosławionym SZYMONIE z Lipnice, u ktorego Grobu tak wiele chorych zdrowie, y umarli życie otrzymuia, y wy wászego synaczka w iego opiekę oddayćie, á ia mam w Bogu nádziecie że ożyje. Podziwieniał wielkiego rzecz godna: że ow Synaczek nád spodziewanie ludzkie zaráz ożył: y doskonale zdrowym został, ná co wiele ludzi pátrząc wielbili Boga, y dzięki Błogosławionemu SZYMONOWI zá tak wielkie dobrodziejstwo oddawali.

Stánisław z Niepołomic, służąc woynę, ná wszelką rozpuscił się swywola, (iáko to bywa pospolita żołnierzom,) nie czekáiąc ordynánsu, nie ogladáiąc się ná nędzę y miseryą ludzką, w ciągnieniu wielkie opresysie ubogim ludziom czynił, ná stánowiskach gwałtami y pijáństwy się bawił, przyechawszy jednego czasu do Krákówá, ná Stradomiu stánął, w domu Jana Szybskiego, Boską przeráżony boiáźnią, siedząc u stołu począł sobie przypominać wielkie Máiestatu Boskiego obrazy, ktore w klar wszystkim z sobą siedzącym opowiadał, mowiąc: Wielce się lękam sádown y kary Boga moiego, zá moje ciężkie nieprawości; ále y wielką łaskę Boską nad sobą uznaię, że mię Bog iuż od wielu lat do piekła nie posłał, ná ktore tak wiele razy zasłużyłem. Zyczyłbym sobie tego, áby mnie tu Stworca moy ná świecie wskażytełnym żywoćie chłostał, y według woli swoiey przenayświętszey karał, miałbym to sobie zá osobliwy znak miłosierdzia iego, że mnie tu roznemi dotykaiąc ućiszkami, ná wieki karać mię nie będzie. Tylko to wymowił, czyni Pan Bog zá dosyć woli y intenciey iego, dopuszcza ná niego niemowę, że ięzykiem swoim włádnąc ani jedney syllaby wymo-
wić

wić nie mogli. Na co patrząc przytomni ludzie, wielce był, żałofni z przypadku takiego. Był tam przytomny na ten czas z obozu Kapellan, imieniem Ian, pobożny Kaplan podeszłego wieku, który onemu niemu znakami znać dawał, aby się do grobu Błogosławionego SZYMONA oddał, ieżeliby chciał, aby mu Pan Bog mowę przywrócił. Iákosz y sam tenże Kaplan uczynił *votum*, że miał nazajutrz u grobu tegoż Wyznawce Pańskiego Mszą S. odprawić. Co gdy uczynił, pod czas Mszey S. on niemy przemówił, nayıpierwsze z ust swoich wypuszczając słowa: IEZUS, MARYA, S. SZYMONIE, &c. y tak zdrowy zupełnie odszedł do swoiey góspody, mówiąc, y chwalać Paná Bogá.

Krzyštof we trzech lećiech, syn I. Mói Pana Ianá Mościńskiego, Dziedzicá na Łazanách, przypadkiem, niešťczęśliwym wpadł w Rzekę głęboká, y utonął; na co patrząc brat iego starszy, płakać serdecznie poczał, na który płacz wypadli ze dworu Rodzicy, zrozumiałwszy co się stało. Żałofny Oćec wskoczywszy w Rzekę, umarłego na brzeg wyćiągnął synaczká, żadney żyćia nie było nadzieie. Wspomniała sobie I. M. Pani Mościńska na cudá y łaski, ktore Pan Bog za przyczyna Błogosławionego SZYMONA zwykł czynić, do Grobu go z wieńka nadzieią Błogosławionego SZYMONA ofiarowała, obiecuiac grob iego bosemi nogámi, nie nie iedząc áni pńac, z ożyłym synaczkíem nawiedzić. Po tym ślubie, wziął Oćec na ręce swoje umarłego synaczká, ktorego przytulając do siebie ledwo nie krwawemi skrapiał łzami, Błogosławionego SZYMONA na pomoc wzywając. Dzieńcie owo umarłe ruszać się, y wodę z siebie wypuszczać poczęło; na co patrząc Rodzicy, nieco uweseleni tym, z większym nabożeństwem Błog. SZYMONOWI onego

40 *Cudá niektóre B. Oycá Szymoná z Lipnice.*

onogo oddawali w protekcją potomká. Tegoż momentu owá dzieciná iákoby się ze snu porwawszy płakać, y iákoby czym prześlazona, Oycá płaśniącego siebie rączkami obłapiść poczęła. Za które dobrodziejstwo z owym synaczkiem Rodzicy do Krákowa przyszedszy, Pánu Bogu dzięki, y Błogosł. SZYMONOWI u grobu oddáli. Cud ten przed wszytkimi ludźmi głoszac przed Oycem Michałem Bal nazwanym, ná ten czas Commitsárzem Generáltkim, y przed inżemi Oycami w Klasztorze OO. Bernardynow zeznali pod przysięgą.

Iest wiele inżych Cudow, w róžnych Autorách notowanych, które Bog Wszechmogacy, przez zasługi y za przyczyną Błogosław. SZYMONA ludziom świadczyć raczy, ktorých się tu dla przedłużenia nie kładzie, lednak wiadomo całemu miastu Stołecznemu Krákowowi, y pobliskim obywatelom, iáko woda z Studnie, ktorą Błogosławiony SZYMON swoimi rękami wybrał, nadprzyrodzonym sposobem wiele się chorych leczy, y iuż prawie umierájący, pośileni tąż wodą do zdrowia przychodzą.

Iest wiele y takich, ktorzy w ciężkich boleśściach, w ludzkich zdesperowawszy medikamentách, jedyną w Bogu, y w Błogosław. SZYMONIE pokładájac nadzieję, płaśzczem iego dotknięci, do zdrowia przychodzą, dzięki Bogu Wszechmogacemu, który iest cudowny
w Świętych swoich, oddájac.

PRZY-

PRZYDATEK.

Nie tylko ten Conwent OO. Bernárdynow na Stradomiu zaſzczeczają ſię iako iakim drogim kleynotem Błog. SZYMONEM, ale też y wiela inſzych ſwoiego Zakonu Ojców y Braci, którzy żyjac w ſkażytełnym cie-
le, żywot ſwiątobliwy, y doſkonaty prowadzac, cudami y rozlicznemi taſkami Boſkimi ſtynęli. Z wielu in-
ſzych o tych tu nieco námieniam, o których tak Kro-
niki Konwenckie, iako też y rożni Autorowie ſwiad-
cza, oſobliwie ſa opiſane żywoty ich w Kſiaſzcze, któ-
ry Tytuł ieſt taki: Fortecá Duchowná Kroleſtwá
Polskiego z Żywotow Świętych Pátronow Koro-
ny Polskiej; z których iedni żyli w tym Zakonie
wraz z Błogóſław. SZYMONEM, y ieden z drugiego
dobry przyktád biorac, do doſkonatoſci ſię zachę-
cáli, inni żyli po iego ſmierci.

I. Roku 1441. dnia 17. Czerwca, żywota ſmier-
telnego dokończył Brát Bernárd, który żyjac w wiel-
kiej ſwiątobliwoſci, cudami był od Boga wſławiony,
pochowany u Braci ſwoiej na Stradomiu.

II. Roku 1453. dnia 5. Sierpnia, umarł Brát Alexy
Láiczek, ten żyjac w Zakonie ſwiętym przez wiele
lat, oſtry żywot prowadził, w pokorze, w poſtużeń-
ſtwie wielce ſię kochał, cokolwiek mu od modlitwy
czaſu ſtawiało, na ręczney go pracy trawił, tamże na
Stradomiu pochowany.

III. Roku 1460. dnia 5. Styczn. Poſzedł po wiekniſta

(jako wierny sługa) do Pána swóiego nagrodę, y ná Stradomiu u OO. Bernardynów pochowany Brát Filip, Kapłan wielce pobożny, który przed wstąpieniem do Zakonu S. był Nauk wyzwolonych, y Filozofiey Magistrzem w Przestawney Akademiei Krákovskiej, do Zakonu wstąpiwszy wżelakiey doskonałości był Prácciptorem, ubóstwá Chrystusowego żarliwym zelantem, będąc w tymże Konwencie ná Stradomiu Przełożonym, niewymowná Bráći swoiey miłość pokazywał, pomniąc; ná to że Zbáwiciel światá Chrystus, między inżemi cnotámi, y cheroicznemi aktámi, naywięcey zobopolná miłość zalecał Apostołóm swoim, mówiąc do nich: To wam roskázuie, ábyście się wzáiemnie kocháli.

IV. Roku 1474. dnia 6. Czerwca, do wiekústey przeniosł się chwały Brát Gábryel, y támcé ná Stradomiu pochowany. Rodził się w Mieście Sączu Nowym; był to Kapłan wielce pobożny, posłuszny, czystość Anielská chowájący. Wielce ciáło swoie trudził, káżdonocnemi disciplinámi, włoścennicá, postem, y inżemi mortifikáciámi, ciáło swoie podbliájac duchowi.

V Tegoż Roku dnia 9. Grudniá, Brát Władysław światobliwy Kapłan, który się rodził w Węgrzech, tu do Polskiey przyszedłszy do Zakonu Bráći mnieyszych Obserwántów, y w nim żywot przykładny, y światobliwy prowadził, támcé pochowany.

VI. Roku 1480. dnia 15. Czerwca, przeniosł się ná inży żywot Brát Stánisław z Chobrzá, w Krákovie ná Strádomiu, kędy od Bráći uczciwie pochowany; Ten niżeli do Zakonu FRANCISZKA S. wstąpił; był Professorem w Akademiei Krákovskiej, potym pogardził marnościami światá tego, żywot doskonały w czystości, y pokorze, y ciáła umartwieniu prowadził.

VII. Roku 1484. z tego padółu płaczu przeniosł się do Ojczyzny Niebieskiej dnia 4. Maja wielki Sługa Boski, Błogosł. Antoni, który się urodził w Mieście Radomsko nazwanym, z uczciwych y światobliwością Chrześcijańską Szlachetnych Rodziców; zaraz z dzieciństwa do Szkoły dany, prędko pochoy w Naukach y Nabożeństwie zabierał, strzegąc się wszelakich igrzysk dziecinnych, potym do Przestawney Akademy Krakowskiej na nauki dany. Wprzód *primâ*, potym *secundâ Laureâ* udarowanym od teyże Akademy Krakowskiej został, y lubo mu przyrodzone *talenta*, nabytą mądrość, wielkie obiecowała promocie y dignitářstwu. On jednak pamiętając na słowa Zbawiciela Pána, który mówi: *Qui non renunciat omnibus qua possidet, non potest meus esse Discipulus.* (Luc. 14.) A do tego uważał łobie, że wszystkie godności, Prelatury, y do nich nalezyte prowentu y dochody, z nich nie z łobu żaden na tam ten świat człowiek nie weźmie. Pogardził wszystkim cokolwiek miał, albo mieć mógł na świecie, obrał sobie żywot Apostolski w Zakonie Seráficoznego Oycu FRANCISZKA Świętego u Oycow Bernardynow na Stradomiu, do których Oycow przyšedszy z wielkim affektem, o Hábie święty prosił, który przyjąwszy, zaraz w Nowiciacie przyšły światobliwości znaki pokazywał po sobie. Po Roku obowiązawszy się Zakonnemi ślubami, wszelkim się starał sposobem, aby przeciwko Regule, y Ustawom Zakonnym nie, nie czynił, żywot ostry y światobliwy prowadził. Po śmierci pochowany tamże na Stradomiu z uczciwością od Braci swoich.

Maja do tego Sługi Bożego Nabożeństwo osobliwe ziamkowie jego w Radomsku, y wiele łask w swoich uciśkach za jego przyczyną od Boga Wszeczmoga-

gacego doznają u jego Obrázu, w Kościele Fárnym. Jest tegoż Błogosławionego Antoniego Obraz ná Strádomiu w Kościele BERNARDYNA S. ná Filarze przy Ołtarzu BERNARDYNA Świętego, z tym podpisem:

Servus DEI, ANTONIVS de Radomsko, hîc requiescit. Obijt A. D. 1484. qui in Patria sua ad Imaginem suam multas gratias hominibus præstat.

Po Polsku tak się tłumacza te słowa:

Sługá Boży, ANTONI z Radomská, tu odpoczywá. Vmarł Roku Páńskiego 1484. który w Oyczyźnie swoiey, u Obrázu swojego wiele łask ludziom wyświadcza.

Jest o tym Błogosławionym Antonim tráditiá od stárych tegoż Zakonu Bernárdyńskiego Oycow, że się jednemu z nich pokazáwszy, powiedział: że ná ten czas, kiedy Krolestwo Polskie naybardziej od nieprzyaciół uciśnione będzie, ná ten czas kości moje Bog Wszechmogący ná podieche Polákom obiáwi. Iákoż po zburzonym Kościele, w Roku 1655. od Szwedow, niepodobna wiedzieć, kedy jego święte kości odpoczywáia, chyba że ie tam Bog Wszechmogący odkryje, y pokaze.

VIII. Roku 1489. Brat *Leonardus* z tym się pożegnał światem w Krakowie na Strádomiu Bernárdyn, y tamże pochowany u swoich Braci; który także przed wstąpieniem do Zakonu Świętego był Magistrem w Przesaławney Akadémiey Krakowskiey. W Zakonie żył w wielkiej wstrzemięźliwości, y obserwanciey Reguły.

IX. Roku 1522. umarł Ociec Mikołay Sokolnicki, w Krakowie na Strádomiu, kędy pochowany od Braci. Świadczy o nim Proceśs formowany na beatyfikacyą y Kanonizacyą. Błogosławionego SZYMONA z Lipnice, że był Kaznodzieją zarliwym, do PANNY PRZENAYŚWIĘTSZEY, y do Błogosławioney Mátki Iey ANNY S. wielce był nabożnym, na Kazaniach swoich Auditora do Nabożeństwa ku ANNIE Świętey zachęcał, wiodąc ich do tego, aby sobie ANNĘ Świętą za osobliwszą Patronkę, osobliwie w godzinę śmierci obierali, y iey się protekcye w swoich modlitwach oddawali: tak skuteczna była iego perswasia, że w każdy Wtorek wiele się ludzi na Mszą Świętą śpiewaną do Káplice ANNY S. u OO. Bernárdynow na Strádomiu schodziło, zawdzięczyła mu ANNA Świętá ten przeciwko sobie áffekt, kiedy nie w inty dzień, ale Wtorkowy duszá iego z śmiertelnego ciała po wiekiistą poszła nádgródę do Páná, w który dzień Wtorkowy przypało iedenáście tysięcy dziewic. Wiele się ludzi z Krakowa na iego Pogrzeb zeszło, rzewliwie płacząc Kaznodzieie swojego, ktorego wielce radzi Kazania słuchali, y za Świętego go mieli. Ten pisał Zywoť y Cudá Błogosławionego SZYMONA z Lipnice.

X. Roku 1543. dnia 23. Stycznia, przeniósł się z wygnania do Ojczyzny Andrzej Rey, z Szlachetnych Rodziców zrodzony, który będąc Kánonikiem Káthedrałnym Krákowski, cokolwiek mógł mieć dochodów, na ubogie chętnie rozdawał, w cnotach się rozlicznych ćwiczył, osobliwy miał dar Nabożeństwa, zawzięte się z płaczem modlił. Ten uważając obłudę, y nieistotność honorów, y godności światowych, resignował Kánonia, obrał sobie żywot u świętá wzgardzony w Zakonie FRANCISZKA Świętego u Oyców Bernárdynów na Strádomiu, áby tam mógł (oddalonym będąc od wszelkich przeszkód do służby Boskiej) szczerze Panu IEZUSOWI Zbawicielowi swojemu służyć. O żadnych światá tego zabawách y marnościach nie myślał, przyjęty do Zakonu był przykładem inszey Bráci światobliwego żywotá, cierpliwość, czystość, y pokorę kochał. Na którego światobliwość ludzie w świecie się kochający patrząc, światowemi marnościami gardzili, y Zakonny sobie żywot po różnych obieráli Klatztorách. Po śmierci pochowany na Strádomiu u Oyców Bernárdynów.



MODLI-

MODLITWA

Starodawná do Błogosławionego
SZYMONA z Lipnice,
 Ktorá od stu lat przy Grobie iego ná
 Táblicy iest drukowána.

O *Nowá Swiátłóści Polská,
 A iásná Gwiazdo Krákovská,
 Goracy Sługo MARYEY,
 Czystość znaczący liliey,
 Kwitnącá Roża czystości,
 Wielkiey zámśse pokorności,
 Szczęśliwy Oycze SZYMONIE,
 V Bernardynow w Zakonie,
 Day nam twoie wspomózenie
 Łáski Boskiey dosłapienie.*

Ÿ. Modl się zá námi Błogosławiony Oycze
 SZYMONIE,
 B. Abyśmy się stáli godnymi obietnic Páná
 Chrystusowych.

MODLITWA.

R Acz nam dáć Włzechmogacy á miłósierny
 Pánie BOZE náš, áby Błogosł. Oycá SZY-
 MONA záslugi nam pożyteczne były, á nas go-
 dnymi

dnymi łaski twej uczyniły, w której my grzeszni umocnieni będąc w liczbie wybranych twoich, w Królestwie Niebieskim policzeni byli. Przez Panną naszego IEZVSA Chrystusa, który z toba y z Duchem Świętym żyje y króluje na wieki wieków. Amen.

Modlitwa Druga.

Szczęśliwyś ty Błogosławiony Oycze SZYMONIE, y nader szczęśliwy, któryś już tej śmiertelności nawałności przeszedł, y przebiłeś się do wiekuiſtey szczęśliwości portu. Jużes beśpieczeń, y wiecznie spokojny, zawsze wesół y wieczney szczęśliwości, kędy po wſzytkę wieczność *neque luctus, clamor, ac dolor erunt ultra*. Prosimy cię przez miłość twoję, która upewniłeś się już sam o sobie. Staray się też o nas, beśpieczeń jesteś o twoiej nieodmienności, radości, y chwale wieczney, miej też pieczę y staranie o naszej rozliczney nędzy. Przez miłość onego cię prosimy, który cię tak Błogosławionym uczynił, z którego śliczności y piękności już nasycenie bierzesz, z którego nieśmiertelności stałeś się nieśmiertelnym: z którego przebłogosławionego widzenia zawsze się raduiesz y weselisz: pamiętay też uſtawicznie na nas mizernych, którzy się ieszcze nawałnościami

mi burzliwemi tego mizernego żywotá unošimy. Tyś brámá naypięknieyszá y wysoce wynioslá, ráty nas podle śmieci y proch nisko leżacy. Podáy rękę o ozdobo Bráci Mnieyszych: podnieś leżące, y postaw ná nogách, ábyśmy wzmoegli z choroby, y mocnemi stanęli ná tey trudney wojnie. Przyczyn się, y modl się śtátecznie bez przesłanku zá námi mizernemi, y náder niedbałymi grzesznikámi, abyśmy przez twoie święte modlitwy, w twoie wesołe towarzystwo Niebieskie mogli byđź przyłączeni: bo ináczey sámí tylko z siebie zbáwieni byđź nie możemy ułomni, y náder niedołączni, ciáłem grubym obłożeni, w którym się załedwie iáki szład cnoty znyduie, y pokazuie. Wszakże iednák pod Chrystułowym wyznaniem położeni będąc, okrętem drzewá Krzyżá S. pláwimy się, y płyniemy; zegluiac po tym morzu wielkim y szerokim, w którym iest ták wiele robáctwá, y gadżiny pokus rozmáitych, że im liczby nie mász, gdzie iest żwierz frogsi, wielki y máły, gdzie się zafádził ná nas Smok okrutny piekielny, záwŹe gotow ná pożarcie nas, gdzie sá mieyscá niebeśpieczne, ná których iuż rozbieli okręty swe, y w głębokość wieczna się ponurzelí, y potoneli, ktorzy w Wierze Świętey zwatpieli, y drzewá się Krzyżá Świętego puścili. Proś zá námi Páná Bo-

gá

gá nášzego. proś nayłaskáwszy y naylitościwszy
 Oycze, proś y modl się Błogosławiony SZYMO-
 NIE, ábyśmy twoimi świętymi proźbami y zasłu-
 gami dźwignieni y wspomózeni będąc, całym
 okrętem y towary zaslóg y dobrych uczynków
 przy płynęli do portu, y brzegu oyczyzny naszey
 do wieczney szczęśliwości, y beśpiecznego á usta-
 wicznego pokoju, weselá radości y błogosławień-
 stwá, y nigdy nieskończoney beśpieczności zbá-
 wienia wiecznego, którym iest sam Pan Bog náš.
 Ktory żyie y kroluie ná wieki wieków, Amen.

P I E S N

o Błogosławionym

SZYMONIE z Lipnice.

W itay prześwietne Światło Kráiu Sarmáckiego,
 Obrono, y Forteco Krolestwá Polskiego,
 Bráći Mnieyszych Kleynoćie, Krákowski Pátronie,
 Y Lipnice Ozdobo, ó Święty SZYMONIE.
 Błogosławiony Oycze, y Pátronie drogi,
 Ktoryś tu z námi żyiac był do Niebá drogi,
 Ścisley wodzem, cnot wzorem, iuz w gornym Syonie
 Rozkośnuięś, błogostaw Cney Polskiey Keronie.
 O práwy Náśládowco Pátryárchy swego,
 Wielkiego Fundátorá FRANCISZKA Świętego.
 Cny

Cny potomku w żywocie, y doskonałości,
 Cnot rozlicznych, y wszelkiey kśtatcie pobożności.
 yliwy Káznodzieio, któryś ognistemi
 Sercá w Bogu zapalał Kázaniámi twemi.
 walco Boga goracy, y Bogá Rodzice,
 Slugo wierney przeczysley **MARTEY** Dżewice.
 ácznieć to zawdzięczyła Niebieská Krolowá,
 Kiedyć się pokazała Mátká **IEZVSOWA**
 tym padole płaczu, á teraz radości

W Niebie spólnie zażywasz, po wszytkie wieczności.
 omniy o żiomkách twoich, ó Pátronie ztóry,
 Abyśmy podeptáwśy światowe pieśszczory
 Torem posłłi twoiego życia Anielskiego,
 A wiecznie zażywali obliczá Boskiego.
 O iákoś iest szczęśliwy y błogostawiony,
 Wielki Lipnicyusie w poczet policzony,
 Seráfinow ognistych, gdzie Seráfickiego
 Oycá poczet rozliczny **FRANCISZKA** Świętego.
 Szczęśliwas ty Lipniusz, żeś się godna stała,
 Ktorás taki płod z siebie Niebá godny dáta,
 Stusnie się teraz szczyćś iák z żiomka twoiego
 Pátroná, y obrońce kráiu podgorskiego.
 Winśuię ci Kráakowie, iżeś obdárzony,
 Skarbem takim od Bogá, pewnyś iest obrony,
 On twym murem, armátą, On obrona twoia,
SZYMON Błogostawiony, zastona y zbroia.

Ty

Ty któryś z nami spólnie żyć, szczęśliwego
 Portu doptynał z świątą morzā burzliwego,
 Miej opiekę o Brāci ieście zegluiacey,
 Pātronie dāy rātunek, do portu plynacey.
 Prosiemy cię pokornie, ziednay tey Koronie
 Polskiej u Boga pokoy, ó Wielki Pātronie,
 Odproś głod, mor, y wojnę, broń od złego,
 A przy śmierci ziednay nam Boga łaskawego.
 Amen.

